PRZEDSTAWIAMY ROGOŹNIK
STRONA 6

ZNOW POŚWIĘCONA PROBLEMOM BUDOWY WALCOWNI
STRONA 4

NAIWNYCH NIE SIEJĄ
W dniu 24 maja 1976 roku około godziny 20-tej do jednej z restauracji w Dąbrowie Górniczej przyszedł E. K., pracownik Budostalu-4. Usiadł przy stoliku i zamówił lampkę wina, a ponieważ kilka godzin wcześniej pobrał pieniądze, wobec tego za wino zapłacił banknotem 1000-złotowym, wyciągając przy tym ostentacyjnie kilka innych banknotów.
STRONA 7

PISMO ODZNACZONE HONOROWĄ ODZNAKĄ BUDOWNICZEGO HUTY KATOWICE

— Spóźniłem się na pierwszą surówkę w Hucie Lenina, ale w Hucie Katowice, to już byłem na miejscu.

Te dwa fakty dzieli 22 lata. W życiu człowieka to całe pokolenie. W życiu mężczyzny, który ma swoją zawodową ambicję i pragnienie, aby mieć prawdziwie męską satysfakcję, to czas jak z bicza strzelił...

TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU
STRONA 3

W NUMERZE:
REPORTAŻE, WYWIADY FELIETONY
wiele interesujących materiałów
SERWIS INFORMACYJNY

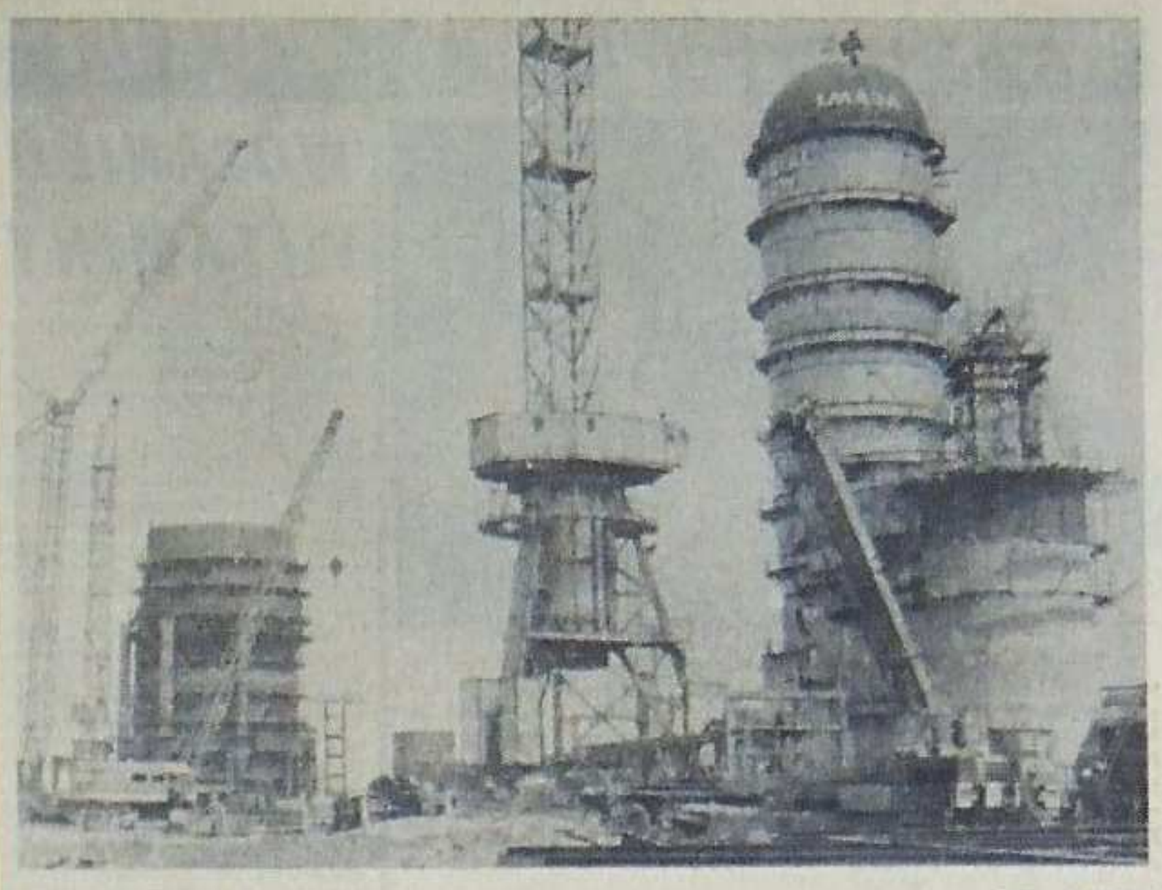

Rośnie wielki piec nr 2. Foto: X. Góral

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 10 MAJA 1977 ROKU ● NUMER 19 (111) CENA 1 ZŁOTY

TRADYCJA CZYNU

DZIEŃ CZYNU PARTYJNEGO jest sprawdzoną formą mobilizacji szeregów partyjnych, a jednocześnie stanowi już trwałą, wartościową tradycję.

Wzorem lat ubiegłych Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło ogłosić dzień 15 maja 1977 r. — Dniem Czynu Partyjnego. Jest to dzień, którego dorobek przeplatany będzie wymiernymi efektami określającymi wykonany zakres prac społecznych i dodatkowej produkcji z efektami niewymiernymi, charakteryzującymi polityczną manifestację siły i wartości partii, patriotyzmu, jedności partii z narodem i wyraz prawdziwie obywatelskiej postawy.

Nasza huta już produkuje, a jednocześnie trwa jej dalsza intensywna rozbudowa. Ciesząc się z naszego wspólnego sukcesu, codziennie możemy zaobserwować ile pozostało jeszcze do zrobienia. W ogromnym tempie jakie sobie narzucili, znikają im niekiedy sprawy, w skali ogromu zadań, drobne, ale również bardzo istotne np. uporządkowanie najbliższego otoczenia oddanych do eksploatacji i nadal budowanych obiektów. Dzień czynu partyjnego jest doskonałą okazją do generalnych porządków. Jest również okazją do nadrobienia nieznacznych opóźnień na niektórych odcinkach budowy i przyspieszenia realizacji zobowiązań podjętych z okazji Święta 1 Maja i 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Pracując w dniu czynu wykonywać będziemy istotne zadanie, a nie pozorne. Nasza praca nie będzie chwilowym efektem, ale pozostawi trwały ślad. Wkład naszej pracy zaprocentuje w postaci wydatnej poprawy estetyki środowiska, w którym codziennie przebywamy wykonując swoje obowiązki zawodowe, szybszej realizacji zadań techniczno-ekonomicznych, dodatkowych ton stali. Bo 15 maja będziemy pracować na dwa fronty — realizując zobowiązania społeczne oraz wykonując zaplanowane zadania produkcyjne. I dołożymy wszelkich starań, aby efekty naszej pracy były jak najwyższe.

Z wielu aspektów wielkiego sensu moralnego pracy społecznej, podkreślić należy ten, który określa ideę pracy społecznej jako wyraz prawdziwie gospodarskiej troski o oddane w nasze władanie środowisko. Od jego wykorzystania i zagospodarowania, jego estetycznego wyglądu, zależy opinia o nas jako gospodarzach.

Członkowie partii stawią się do pracy w Dniu Czynu Partyjnego świadomi obowiązków, jakie wynikają z faktu przynależności do PZPR. Bezpartyjni przyjdą, aby dać wyraz poparcia dla całej polityki partii i rządu. Wszyscy będziemy kontynuować chlubną tradycję wielkiego zaangażowania ludzi z głównego placu budowy Huty Katowice oraz całej organizacji partyjnej i społeczeństwa naszego województwa.

Na frontach robót społecznych, na odcinkach i obiektach szczególnie ważnych dla naszego środowiska, spotkamy się w majową niedzielę, aby naszą postawą i pracą jeszcze raz udowodnić starą prawdę „nic dla nas — bez nas".

(JU)

POMNAŻAMY DOROBEK OJCZYZNY

HUTNICZE ŚWIĘTO, po raz pierwszy w Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice już produkującym stal, w najmłodszym i najnowocześniejszym zakładzie hutniczym w naszym kraju jednym z największych na świecie! Dla młodej, choć już zasłużonej niewątpliwie sukcesami załogi naszego kombinatu był to dzień szczególnie uroczysty. Zawodowe święto przebiegało w atmosferze dumy i satysfakcji z osiągniętych efektów produkcyjnych a także przekonania, że trudne obowiązki z osiągania zaplanowanych zdolności przetwórczych zostaną wykonane z nadwyżką. Bilans dotychczasowych dokonań załogi Huty Katowice pozwala wierzyć, że trudne zadania zostaną zrealizowane.

Uroczysta akademia z okazji tradycyjnego, hutniczego święta odbyła się w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, w wypełnionej do ostatniego miejsca sali. W prezydium akademii zasiedli gospodarze kombinatu, naczelny dyrektor **Zbigniew Szałajda** i I sekretarz KB PZPR, **Waldemar Kowalski**, a obok nich zaproszeni goście — radca handlowy ambasady ZSRR w Polsce, **Arkadij Miniejew**, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników, **Antoni Seta**, wicewojewoda katowicki **Janusz Nikodemski**, szef wojewódzkiego Sztabu Wojskowego gen. bryg. **Jerzy Sateja**, dyrektor departamentu w Ministerstwie Hutnictwa **Wiesław Leszczyński**, rektor Akademii Medycznej w Katowicach, prof. dr **Jan Janek**, a także przedstawiciele władz miasta — i sekretarz KM PZPR **Józef Popczyk** i prezydent Dąbrowy Górniczej **Roman Kulej**.

Na sali, obok załogi przedstawicieli Huty Katowice — specjaliści radzieccy, współtworzący wielką inwestycję, reprezentanci innych zakładów, które razem z nami świętowały hutniczą tradycję. Po odegraniu hymnu narodowego przewodniczący Rady Zakładowej HK, **Grzegorz Milewski** poprosił o zabranie głosu Zbigniewa Szałajdę, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Naczelny dyrektor podkreślił olbrzymi wysiłek hutniczej załogi, która w imponujący sposób opanowuje nowoczesną technologię, przysparzając narodowej gospodarce tak cennej stali i wyrobów walcowanych. To co już osiągnęliśmy — powiedział — nie byłoby możliwe bez spełnienia wie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Mówić o cyfrach, gdy ocenia się pracę, jest tylko jednym z jej mierników — za każdą z liczb kryje się przecież wysiłek setek, tysięcy ludzi. Hutnicy naszego kombinatu nie mówią o dobrej robocie, bo to przecież sprawa, która jest ich obowiązkiem. Zdają sobie z tego sprawę i dlatego przedstawiając cyfrowe bilanse trzeba pamiętać, że zawierają one więcej, niż mogą powiedzieć suche liczby.

Na pierwszomajowym pochodzie widzieliśmy hutniczą załogę dumną z osiągniętych wyników, choć przecież każdy zdaje sobie sprawę, że w haśle „Polak potrafi" — można dopisać słowo „więcej".

W dniu swojego święta załoga Huty Katowice może zameldować o pełnym wykonaniu zadań. Pierwszy z zasadniczych wskaźników produkcyjnych, aglomerat — uzyskano prawie 275 tysięcy ton, a więc wykonano zadania w 100,6 procentu.

Wydział wielkich pieców osiągnął poziom prawie 130 tysięcy ton surówki, to jest przekroczył zaplanowaną wielkość o 0,1 procentu. Ten sam wynik — 100,1 procentu — osiągnęła stalownia. Dało to prawie 145 tysięcy ton stali.

Identyczny bilans zanotował wydział walcowni w produkcji wyrobów sprzedanych — ponad 115 tysięcy ton półwyrobów powędrowało do innych hut, aby stać się wyrobami finalnymi. Za skromnymi na pozór ułamkami procentów kryją się wielkości, które oceniać trzeba w skali wielkości kombinatu.

Równie efektowny jest bilans pierwszego tygodnia maja. W przededniu swego święta hutnicy są w zgodzie z zadaniami. To powód do dumy i satysfakcji.

W osiedlu mieszkaniowym A i B w Gołonogu zamieszka kilka tysięcy osób. Nabiera ono już architektonicznego kształtu. Zakończono budowę pierwszego wieżowca do którego niebawem wprowadzą się pierwsi lokatorzy. Foto: X. Góral

UTRZYMYWAĆ W NIEUSTANNYM RUCHU

Pion Utrzymania Ruchu w kombinacie hutniczym warunkuje zabezpieczenie dostaw podstawowych i pomocniczych mediów energetycznych oraz racjonalną ich gospodarkę. Działalność usługowo-produkcyjna pionu spoczywa na służbach głównego energetyka, mechanika, konstruktora i automatyka. Przede wszystkim do zadań należy m.in. prowadzenie nadzoru eksploatacji urządzeń i obiektów hutniczych, przeprowadzanie bieżących i niejednokrotnie kapitalnych prac o charakterze konserwacyjno - remontowym poszczególnych wydziałów służb utrzymania ruchu. W zakres wykonywanych prac trzeba jeszcze zaliczyć przeglądy i diagnostykę dla określenia stanu technicznego urządzeń i zabezpieczenie w niezbędne części i zespoły zamienne.

W rozmowie z I sekretarzem POP Zakładu Utrzymania Ruchu, **Marianem Kocjanem pokusiliśmy się o charakterystykę głównych kierunków działania organizacji partyjnej wypływających z Uchwały ostatniego Plenum Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice zobowiązującej do dalszego przyspieszania dochodzenia do zdolności produkcyjnych w Kombinacie.**

POP Pionu Utrzymania Ruchu Kombinatu liczy obecnie 1.308 członków i kandydatów. Działalność partyjna prowadzona jest w 15 OOP i 109 grupach partyjnych. Upartyjnienie kształtuje się w granicach 24,8 proc. na zatrudnienie ponad 5 tys. pracowników. Załoga to młoda ale o niemałej wiedzy fachowej. Pracuje tu 265 mistrzów i 339 brygadzistów.

Do najbardziej rozbudowanych zalicza się służbę remontową, w skład której wchodzą wydziały remontów mechanicznych i energetycznych, pieców hutniczych i ogólnobudowlanych, remontów elektrycznych i aparatury kontrolno-pomiarowej. W służbie głównego mechanika obok ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych i długoletnim doświadczeniu, pracują zdolni młodzi fachowcy. Zdobywają tutaj tak konieczne szlify w trudnym hutniczym zawodzie. Pracują przy usuwaniu awarii i dokonywaniu przeglądów technicznych już pracujących urządzeń hutniczych w wydziałach produkcyjnych. A trzeba pamiętać, iż montowane maszyny, urządzenia i całe ciągi technologiczne reprezentują najnowsze rozwiązania techniczne. Ludzie ci sprawdzili się w przeprowadzeniu remontów czy podczas planowanych przeglądów w połączeniu z konserwacją agregatów hutniczych.

Ostatnio skierowani zostali do wydziału przygotowania rud i koksu, gdzie nie tylko usuwają usterki

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

DELEGACJA FPK

PRZEBYWAJĄCA w województwie katowickim, na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej z departamentów Nord i Pas de Calais gościła na placu budowy Huty. Francuscy towarzysze z wielkim zainteresowaniem zwiedzili w ubiegłym tygodniu obiekty produkcyjne największej inwestycji w Polsce Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice.

W skład delegacji komunistów francuskich wchodzili: Remy Auchede — II sekretarz Federacji FPK Pas de Calais, Charles Dohey — sekretarz Federacji FPK Nord, Henry Lucas — poseł do parlamentu z ramienia FPK i Emil Ważny — działacz związkowy, przewodniczący Towarzystwa Francusko-Polskiego w Pas de Calais.

Podczas pobytu francuskiej delegacji na placu budowy odbyło się spotkanie z sekretariatem Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice. I sekretarz KB Waldemar Kowalski zaznajomił gości z postępami prac przy wznoszeniu huty oraz z dochodzeniem do pełnej zdolności produkcyjnej wydziałów produkcyjnych. Goście interesowali się szczególnie jakością i sprawnością urządzeń dostarczonych z Francji, pracujących w aglomerowni i stalowni oraz będących w rozruchu walcowni średniej i w trakcie montażu walcowni dużej. Interesowali się również organizacją pracy, problemami kadrowymi i warunkami socjalno-bytowymi załogi.

ZWIEDZAMY WYSTAWĘ

Staraniem działaczy sportowych PUS otwarta została ciekawa wystawa „Sport — rekreacja i turystyka w znaczku, proporczyku i plakietce". Pierwsza ekspozycja o tej tematyce jest własnością A. Góraka członka Koła TKKF „Orkan" przy PUS — Budostal, który zbiory swoje gromadził przez 15 lat.

Mimo, że wystawa jest czynna dopiero kilka dni zwiedziło ją już ponad 7 tysięcy ludzi. Wpisy do pamiątkowej księgi wyłożonej przez Zarząd TKKF świadczą o dużym zainteresowaniu tego rodzaju zbieractwem.

Na wystawie znajduje się ponad 3 tysiące znaczków i medali oraz około 2 tysięcy proporczyków i plakietek, które obrazują historię naszego sportu i turystyki kwalifikowanej w okresie powojennym.

Wystawa czynna będzie tylko do 20 maja dlatego też w imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy do zwiedzania.

Zbiory można oglądać codziennie (oprócz dni wolnych od pracy) w godzinach od 10 do 19), w pomieszczeniach Hali Sportowej w Osiedlu Hutniczym Gołonóg — Sadowa.

WOŁANIE O WITAMINY

Obok stołówki nr 11 zlokalizowany jest zieleniak, czyli tzw. stragan warzywniczo-owocowy.

Pozycja, jaką zajmuje wskazuje na to, że jest placówką ważną i potrzebną, bo witaminy to źródło zdrowia i siły. Sprzedawane tam owoce cieszyły się dużym powodzeniem wśród załogi. Często nawet tworzyły się długie kolejki po atrakcyjne owoce południowe, czy nawet nasze zwykłe, ale za to wyborowe jabłka.

Dla każdego kupującego przydatność i pożytek z tej placówki handlowej wydawał się oczywisty, gdyby nie jeden drobny mankament nasilający się w ostatnim okresie. Zieleniak ten po prostu nie ma co sprzedawać.

Na jesieni ubiegłego roku, wielu pracowników mogło bez kłopotów zaopatrywać się w aktualnie rzucane na rynek owoce, ale z dnia na dzień zaopatrzenie pogarszało się, dostawy były coraz rzadsze i dyrekcja WSS chyba w ciągu ostatniej zimy całkowicie zapomniała o istniejącej placówce. Pokątni, nie zorganizowani sprzedawcy próbowali zaspokoić popyt na owoce, sprzedając je ukradkiem, w warunkach urągających podstawowym zasadom handlu, aż do chwili wprowadzenia zakazu wjazdu na teren huty.

Obecnie zieleniak WSS przedstawia bardzo żałosny widok. Jest stale zamknięty. Potencjalni klienci straganu zaglądają do środka licząc na towar, ale widzą tylko góry skrzyń i transporterów.

Dwie sympatyczne sprzedawczynie, jeśli się zdarzy, że pełnią dyżur przy pustych półkach, bezradnie rozkładają ręce oczekując na dostawy towaru.

Na tle wysokich kominów i chłodni jest to problem błahy, a rzodkiewka, ogórek, czy marchewka nie mają bezpośredniego wpływu na terminowość uruchamiania kolejnych obiektów kombinatu. Ale gdyby się tak zastanowić...

Apelujemy do dyrekcji WSS o zwrócenie większej uwagi na zaopatrzenie miejscowego zieleniaka. Chcemy mieć dostęp do owoców na co dzień. Chcemy mieć w sprzedaży cały wachlarz wiosennych nowalijek warzywniczych. Istniejący obiekt nie może spełniać roli magazynu opakowań. (JB)

ZDOBYLI DOŚWIADCZENIE

Na kilka dni przed gorącym rozruchem linii technologicznej Walcowni Ciągłej Kęsów powróciła ze Związku Radzieckiego 26-osobowa grupa specjalistów, którzy uczestniczyć będą w procesie technologicznym walcowni. Grupę tę stanowili pracownicy inżynieryjno - techniczni pionów Utrzymania Ruchu, Głównego Mechanika, Głównego Energetyka, Kontroli Jakości oraz obsługi niektórych urządzeń walcowni.

Miesięczne szkolenie odbywało się w obiekcie o podobnym profilu produkcyjnym — Zachodniosyberyjskiego Zakładu Metalurgicznego w Nowokuźnieckiu. Zdobyte w nowoczesnym zakładzie doświadczenie „kursiści" wykorzystywać będą w sprawnej i bezawaryjnej produkcji, co będzie miało niemały wpływ na skrócenie czasu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej.

WIOSENNY FESTYN

W niedzielę 22 maja w ośrodku rekreacyjno - wypoczynkowym Huty Katowice w Rogoźniku odbędzie się wiosenny festyn zorganizowany przez Dział Usług Pracowniczych, Radę Zakładową Kombinatu oraz Rady TKKF.

Komitet organizacyjny festynu przygotował niezwykle bogaty program imprez sportowo-rekreacyjnych. O godzinie 11-tej rozpocznie się trójmecz piłki siatkowej pomiędzy reprezentacją Huty Katowice, specjalistami radzieckimi a miejscowym zespołem z Rogoźnika. W godzinach południowych odbędzie się masowy bieg przełajowy wszystkich uczestników festynu.

Natomiast w ramach imprez rekreacyjnych przewiduje się zorganizowanie: wyścigu rowerów wodnych, biegu na szczudłach, podnoszenie ciężarka, przeciąganie liny, rzut lotkami do tarczy, bieg w workach, turniej kometki, piłowanie drewna na czas, zawody wędkarskie, skok dosiężny.

Prawo uczestnictwa w wymienionych konkurencjach ma każdy pracownik Kombinatu Metalurgicznego Huty Katowice oraz członkowie rodzin, bez względu na wiek i płeć. Chęć uczestniczenia w konkurencji zgłaszać się będzie u osób odpowiedzialnych za daną konkurencję znajdujących się w oznakowanych miejscach ośrodka. W konkurencjach indywidualnych trzech najlepszych zawodników otrzyma cenne nagrody.

Po południu w amfiteatrze ośrodka wystąpi zespół muzyczny z Katowic oraz zespół ludowy „Bobrowniki", a wieczorem rozpocznie się dyskoteka.

Dla nie zmotoryzowanych zorganizowane zostaną przewozy do ośrodka i z powrotem. Szczegóły dotyczące przewozów ogłoszone zostaną w specjalnych komunikatach.

Organizatorzy serdecznie zapraszają zapewniając wspaniały, czynny wypoczynek w pięknym ośrodku w Rogoźniku.

NOWA PRZYCHODNIA ZDROWIA

Na osiedlu K. Adamieckiego w tzw. Centrum B-2 Dąbrowy Górniczej oddano niedawno do użytku nowoczesny obiekt, w którym mieści się rejonowa przychodnia zdrowia. Placówka ta świadczyć będzie szeroki wachlarz usług leczniczych i profilaktycznych. Posiada ona szereg doskonale wyposażonych gabinetów i poradni specjalistycznych m.in. wyposażone w najnowszą aparaturę i sprzęt medyczny: laboratorium analityczne, pracownię rentgenologiczną, poradnię pediatryczną dla dzieci, dwie poradnie ogólnolekarskie, gabinet reumatologiczny, gabinety neurologiczne, psychiatryczne, poradnię chirurgiczną i wiele innych.

Obiekt ten wzniesiony został kosztem ponad 27 milionów złotych, jego łączna powierzchnia użytkowa wynosi ponad 4 tysiące m kw. Nowa placówka służby zdrowia zatrudniać będzie ok. 20 lekarzy oraz 60 pracowników średniego i pomocniczego personelu medycznego.

BEZPAŃSKIE OSIEDLE?

Bez echa pozostają wszystkie monity i skargi mieszkańców osiedla Hutników w Gołonogu dotyczące skandalicznego stanu dróg wewnętrznych w pokaźnej części tego osiedla. Jedyny pawilon handlowy nie posiada ani jednego dojścia, ani jednej twardej drogi dojazdowej. W porze deszczowej pawilon stanowi wyspę, do której dociera się przez grubą warstwę błota. Często zdarza się, że ktoś pada do tej mazi potknąwszy się o wystające z ziemi pręty.

Dla mieszkańców kilku bloków tak „usprawniono" dojście i dojazd do głównej drogi, że muszą oni wędrować około kilometra miast kilkudziesięciu metrów, gdyby położono chodnik. Żeby już kłopotów był komplet, budowniczowie kolejnego pawilonu przekopali rów przez jedyną jezdnię, odcinając tym samym od świata kilka bloków i wcale im nie spieszno zmienić ten stan rzeczy.

Napisali do nas

ZAPRASZAMY DO ZDZIESZOWIC

Jestem przewodniczącym Zarządu Zakładowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Zakładach Koksowniczych im. Powstańców Śląskich w Zdzieszowicach. Zakłady nasze od roku wchodzą w skład Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice, dostarczając hucie wysoko gatunkowego koksu do wielkiego pieca. Ostatnie 4 baterie zbudowane w latach 1972—76 w Zdzieszowicach są bardzo nowoczesne i wydajne, wybudowane przy pomocy radzieckich specjalistów. Przez prawie 2-letni okres ich pobytu w Zdzieszowicach nasza 700-osobowa organizacja TPPR opiekowała się nimi. Do dziś trwają serdeczne więzi wzajemnej sympatii, wymiana korespondencji, upominków, wizyty prywatne.

W 1975 roku Sztandar zakładu odznaczono zbiorową Złotą Honorową Odznaką TPPR. Niewiele zakładów pracy na Opolszczyźnie posiada takie odznaczenie.

W dniu 12 kwietnia br. zaproszono mnie do udziału w II Ogólnopolskim Seminarium TPPR w Hucie Katowice. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Jestem zachwycony doskonałą organizacją imprezy, przyjacielską, serdeczną atmosferą, jaką otoczono nas, gości z Polski. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem bardzo interesujących wykładów naukowców z ZSRR, referatu wiceministra Sondy i dyrektora Szalajdy. Główny Technolog Huty mgr inż. Miecznikowski oprowadził nas potem po hucie, gdzie m. in. po raz pierwszy w życiu z bliska widziałem spust surówki z wielkiego pieca.

Z żalem opuszczaliśmy gościnnych i ambitnych towarzyszy z naszej słynnej huty. Osobiście dumny byłem, że i my w Zdzieszowicach, produkując koks, dobrze służymy Wam i naszej wspólnej sprawie. Również i my, zdzieszowiccy TPPR-owcy, postaramy się pracować lepiej i wydajniej.

Dziękując za pośrednictwem „Głosu Huty Katowice" — Zarządowi TPPR Budowy Huty Katowice za zaproszenie, chciałem z kolei Was zaprosić — przyjedźcie do nas, zobaczcie jak pracujemy, jak żyjemy, poznajmy się lepiej — hutnicy z Dąbrowy z koksiarzami ze Zdzieszowic.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy sympatii.

Stanisław Stępień

PISZĘ, BO MAM O CZYM

Chwalebną jest inicjatywa Redakcji „Głosu", podejmująca patronat nad amatorami piszącymi: wzięcie na siebie w tej mierze odpowiedzialności, to trudna rola, nie wątpię, że pożyteczna. Pięcioletni okres budowy Huty Katowice stworzył warunki dla podejmowania tematów dla słowa pisanego — jest o czym pisać, zwłaszcza w formie reportażowej lub prozą, i dla poezji nie brakuje tematów. Propozycja Redakcji jest ponętna i liczę, że „Klub Amatorów Piszących" powstanie, znajdzie wyznawców.

I ja do „Klubu" się przyłączam.

Pragnę poinformować, że na ogłoszony konkurs LSW. „Konkurs XXX" wysłałem swoją pracę — powieść, w której głównym bohaterem jest inż. Adam Smutek — kierownik budowy Huty Katowice, z pochodzenia góral, spod nowotarskiej wioski. Tematyka wiejska decydująca wciska się w proces budowy tego „kolosa". Tytuł tej powieści, złożonej z czterech opowiadań, nosi tytuł: „Pojednani z lesem". Obecnie pracuję nad powieścią pt.: „Nie było straconego czasu", o tematyce podejmującej rolę człowieka pochodzenia wiejskiego na budowie Huty Katowice — ciąg dalszy działalności inż. Smutka, wyłącznie na tym placu budowy — do dnia „spustu surówki", zakończonej odznaczeniami państwowymi i akademią w „Spodku".

Nie jestem człowiekiem młodym, mam lat 50, w budownictwie pracuję 28 lat, na budowie Huty Katowice — najpierw w ZKW PBMPC na stanowisku koordynatora, obecnie kierownika zespołu budów w PBMPC Dąbów — od 15 stycznia 1975 r. Tutaj zostałem odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego" i odznaką Budowniczego Huty Katowice.

Piszę i będę pisał. Bo mam o czym! Doświadczenie i umiejętność patrzenia wytyczają drogę piszącemu prozą. **Antoni Frazo**

SZCZEPIENIA OCHRONNE

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Dąbrowie Górniczej informuje, że szczepienia przeciwko chorobie Heinego-Medina szczepionką trwalentną przeprowadzone zostaną w dniach 16—21 maja br.

Szczepieniom podlegają dzieci, które dotychczas w ogóle nie były szczepione lub szczepione jeden lub dwa razy, a także szczepione trzykrotnie podstawowo przeciwko chorobie Heinego-Medina przed rokiem.

Szczepienia, które są obowiązkowe, odbywać się będą w punkcie szczepień.

FASCYNACJA

PRZYJRZEĆ SIĘ hucie z bliska, to duża przyjemność. Giną wówczas codzienne proporcje spraw wielkich i największych, bo te na terenie kombinatu, wielkie są także, ale już w zupełnie innej skali. Zderzenie wielkości znanych z autopsji, wymiernych w życiu codziennym, z obiektami kombinatu, wypada zdecydowanie na korzyść... ludzi z wyobraźnią. Pisać o tym, jak ogromne i niepospolite są urządzenia huty jest oczywiste dla tych, którzy je budowali i tu pracują. Dla wielu jednak osób spoza terenu działania nowoczesnego kombinatu pewne sprawy pozostają niewyobrażalne. I trudno się temu dziwić. Po prostu nie przemawiają do wyobraźni, bo jak „zobaczyć" opisane w tekście takie oto zjawiska:

Alomerownia — podjeżdżają potężne wagony, wypełnione po brzegi rudą, kilkadziesiąt ton, albo koksem, o tej samej prawie wadze. Dla kogoś, kto rozładowywał wagony, nawet mechanicznie, jest niewyobrażalne, że można to uczynić w niespełna minutę. Wjeżdża sobie wagon do „beczki", gdzieś tam coś działa wagon idzie z całym ciężarem w górę i już jest pusty.

Albo taśma spiekalnicza. Nie wdając się w opisy procesów technologicznych — ta taśma liczy prawie jedną trzecią kilometra długości. Tylko 300 metrów z kawałkiem. To przecież ledwie 2 minuty marszu, jeśli przejść od końca do końca. Tylko 2 minuty — to żart? Trzeba bowiem widzieć, że tego typu taśmy, najdłuższe w Polsce, miały dotąd ledwie jedną czwartą tej długości.

W stalowni z konwertora leje się stal. Około 300 ton na jeden hutniczy „posiłek". Trwa to czasami raptem dwie i pół minuty, aby opróżnić konwertor. Długo, krótko? Czy nie trzeba wyobraźni, aby zobaczyć stal lejącą się z prędkością dwóch ton na sekundę? Właśnie tyle. Dwie tony i sekunda. Jak wytłumaczyć, że dłużej trwa opróżnianie w domu butelki mleka. Litr mleka i 4—5 sekund. Czy te proporcje przemawiają do laików? Do tych, którzy czytają o hucie i trudno im w pełni zrozumieć te wielkości, jakie na hutnikach nie robią wrażenia.

Dla ludzi z wyobraźnią, huta jest jedną wielką fascynacją. To chyba normalne. Tak samo jak rzeczą zwyczajną jest absolutny brak podziwu dla tych wszystkich „achów" i „ochów" dziennikarskich ze strony załogi. Nawet tych hutników w pierwszym pokoleniu, od kilku lat, od ledwie kilkunastu miesięcy, którzy wszystko wokół siebie uznają za sprawę naturalną. Wagony jak zabawki?! Co w tym dziwnego. Taśma spiekalnicza? Tak musi być. Dwie tony w ciągu sekundy wylewa się z konwertora? To nic nadzwyczajnego, przecież to nowoczesny konwertor i tyle.

Czasami brak podziwu dla ogromu kombinatu, dla technicznej doskonałości, jest — tak się wydaje — denerwujący. Jak to, to wam nie imponuje?! Zadać takie pytanie i już słyszy się odpowiedź, że przecież taka jest cała huta! Fascynacja laika w rekordowym czasie zmienia się w rzecz normalną, pozbawioną cech nadzwyczajności. Dzieje się to w tempie, jakiego nie zna hutniczy fach. Hutnikami stają się dziś ludzie jakby od niechcenia, choć „uczyć się stali" trzeba przecież lat kilkanaście. I oni, ci najmłodsi hutnicy, wiedzą to. Brak podziwu dla wielkości ułatwia im adaptację w kombinacie, przyspiesza proces zdobywania wyższych kwalifikacji.

Nie uwierzę jednak, aby gdzieś w zakamarkach myśli nie pojawiła się nawet u tych najbardziej „cynicznych" młodych ludzi odrobina refleksji. Przecież tego co ja, w takiej nowoczesnej hucie, nie robi wielu na świecie! Jeśli tak dzieje się od czasu do czasu, od święta, to chyba jest dobrze. (AND)

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje Zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujno, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Piotr Wąsikowski.

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303, Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 62-47-64; 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133 i 285. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice, Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch", ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 1857/77 P-14

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lu istotnych czynników. Bez wysokich kwalifikacji i ambicji załóg hutniczych i budowlanych, bez braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim, bez inspiracji i pomocy Partii, a osobiście I sekretarza KC, **Edwarda Gierka** i członka Biura Politycznego i sekretarza KW w Katowicach, **Zdzisława Grudnia** — nie byłby możliwy ogromny sukces, jakim jest Huta Katowice i jej osiągnięcia. Nie było w polskim hutnictwie takich problemów, w takiej skali *i rozwiązywanych w tak imponującym tempie* — w naszym kombinacie udało się pomyślnie rozwiązać niemal jednoczesny proces *projektowania, realizacji* i rozruchu. Wymagało to olbrzymiego wysiłku, za który Zbigniew Szałajda podziękował w dniu hutniczego święta wszystkim, którzy przyczynili się do chlubnego dorobku. Dziś, od pięciu miesięcy, codzienną, dobrą, hutniczą robotą — Huta Katowice spłaca zaciągnięty dług. Jest to najlepszy wyraz realizacji programu Partii.

Pięć lat temu, gdy ruszała budowa kombinatu było nas 240 pracowników — przypomniał Zbigniew Szałajda. — Dziś ponad 16 tysięcy hutników na wszystkich stanowiskach realizuje, w trudnych warunkach, *napięte plany* produkcyjne. Załoga o najwyższych kwalifikacjach w polskim hutnictwie — około 10 procent to *inżynierowie, około połowa załogi* ma średnie wykształcenie, niemal wszyscy co najmniej zawodowe; załoga najlepsza, a jednocześnie najmłodsza — *przeciętna* wieku nie przekracza 30 lat. Na początku, przed 5 laty — był ogromny, imponujący cel, był upór *i wysokie poczucie* odpowiedzialności. To były podstawy dzisiejszej satysfakcji, którą w Hucie Katowice osiągnięto wy*dajną, ambitną* hutniczą robotą. Hutniczą, czyli dobrą.

Najmłodszy kombinat polskiej metalurgii stał się już jednym z najważniejszych *elementów całego* organizmu naszej gospodarki. Służy jej dobrze, a pragnie służyć jeszcze lepiej!

Obok gratulacji i podziękowań dla załogi naszego kombinatu dyr. Szałajda podziękował za pomoc bardziej doświadczonym zakładom hutniczym w kraju, a także projektantom i naukowcom współtwórcom imponującego dzieła. Życzył też załodze i jej rodzinom *pomyślności* i spełnienia marzeń. Przekazał też osobiste życzenia i sekretarza naszej Partii, Edwarda *Gierka i premiera rządu* PRL, Piotra Jaroszewicza, złożone na sobotnim spotkaniu w KC PZPR w Warszawie.

Życzenia i gratulacje załodze Huty Katowice złożyli także Antoni Seta, Arkadij Minielew, Wiesław Leszczyński, który odczytał list wicepremiera, ministra hutnictwa, **Franciszka Kaima** oraz Waldemar Kowalski.

Przedstawiciele załogi tlenowni, **Jerzy Ciupa i Leszek Pławecki**, złożyli meldunek o uruchomieniu drugiego bloku tlenowni, wręczając symboliczny pojemnik z ciekłym tlenem.

Gorącymi oklaskami gratulowano odznaczonym w dniu hutniczego *święta. Przyznany przez* Radę Państwa Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Jerzy Grzyborski**, Krzyże Kawalerskie — **Remigiusz Kaźmierczak, Roman Włodarczyk i Franciszek Wojtysiak.** 60 pracowników otrzymało Złote Krzyże Zasługi, 35 — Srebrne. Uchwała WRN w Katowicach nadała 18 osobom złote odznaki „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego", a 4 — srebrne.

Szczególnie gorąco przyjęto wręczenie dyplomów jubileuszowych, które za 40 lat pracy w hutnictwie otrzymał **Henryk Snopek**, za 35 lat — **Kazimierz Baldys, Jan Cieślik, Ludwik Kramarczyk, Aleksander Lalos, Jerzy Matuszkiewicz, Aleksander Majos, Henryk Molęda, Wincenty Waga, Helena Walewska i Fryderyk Wnuk.** Dyplomy za 25 lat pracy otrzymało 65 pracowników.

Zbigniew Szałajda, w uznaniu zasług, odznaczony został Złotą Odznaką Honorową Związku Zawodowego Hutników. Część oficjalną uroczystej akademii zakończyło odśpiewanie Międzynarodówki.

W programie artystycznym, obok występów estradowych, zaprezentowano prapremierę filmu „Ludzie i stal" **Witolda Zadrowskiego.**

POMNAŻAMY DOROBEK OJCZYZNY

TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

Trudno widzieć w tym przypadek. Stanowisko szefa produkcji na takich wydziałach, jak aglomerownia, wielkie piece czy stalownia, należy do najbardziej odpowiedzialnych. Ludzie, którzy piastują te funkcje muszą być w zakresie swej specjalności autorytetami. Szczególnie w takiej hucie, jak nasz kombinat. Nie jest więc chyba przypadkiem, że ich trzech zna się *dobrze, od* lat. Na aglomerowni — **Stanisław Żmuda**, na stalowni — **Edward Grabowski**, w środku, na *wielkich piecach* — **Jan Bartnik.** To, co ich łączy, to nie tylko stanowisko szefów produkcji czy praca w Hucie im. Lenina — cała trójka ukończyła w jednej grupie studia wieczorowe na krakowskiej AGH. W tym samym 1968 roku otrzymała dyplomy inżynierskie. Dodać zaś jeszcze trzeba, że była to grupa o najwyższych wynikach nauczania. Przeciętna cenzurek w indeksach nie schodziła poniżej 4,0. Dla ludzi pracujących w nowohuckim kombinacie, gdzie praca jest trudna i odpowiedzialna, podjęcie decyzji o złapaniu się za bary z nauką, *w wieku dojrzałym*, gdy obok obowiązków zawodowych były już i rodzinne, było posunięciem arcytrudnym. Dali sobie radę, a efekty — połączenie praktyki z wiedzą teoretyczną — procentują dziś w pracy w najnowocześniejszym *kompleksie* hutniczym. Czy może to być tylko przypadek? Z pewnością — nie.

Jan Bartnik jest człowiekiem młodym, ledwie 38 lat, które skończy 5 czerwca. Miał niespełna trzy miesiące, gdy wybuchła wojna, a więc, jak mówi, był za młody, aby mieć wojenne wspomnienia. W Sielcach, wiosce w dawnym Kieleckiem, dziś *województwie radomskim — naj*młodszy z trójki braci, pozbawionych ojca, który zmarł w latach wojny, musiał podjąć w *pewnym momencie* decyzję. Była ona o tyle łatwa, że zgodnie z tradycją najstarszy z braci objął gospodarkę, drugi z kolei wyjechał do Krakowa, a on dał się skusić na to, aby pojechać za nim. To był rok 1954, koniec lata. Dla tych, którzy pamiętają ten czas, nie trzeba przypominać; dla innych ta informacja ma nieco z symbolu.

22 lipca 1954 roku z pierwszego wielkiego pieca w Nowej Hucie popłynęła surówka. Niewiele później niż w miesiąc — Jan Bartnik rozpoczął naukę w technikum hutniczym, przygotowującym kadry dla najmłodszej polskiej huty.

— Spóźniłem się na pierwszą surówkę w Hucie Lenina, ale w Hucie Katowice to już byłem na miejscu.

Te dwa fakty dzieli 22 lata. W życiu człowieka to całe pokolenie. W życiu mężczyzny, który ma swoją zawodową ambicję i pragnienie, aby mieć prawdziwie męską satysfakcję, to czas jak z *bicza strzelił*...

Mówimy z Janem Bartnikiem, człowiekiem dynamicznym, nieco drapieżnym, gdy chodzi o robotę, *o hutniczym życiorysie*. O tradycji, która się rodziła przez lata, od momentu, gdy odbywał pierwsze praktyczne zajęcia w Hucie Lenina. Oczywiście, tak można powiedzieć dzisiaj — przy wielkim piecu. Dyplom technika-hutnika, ze specjalnością — wielkopiecownik, otworzył w 1958 roku drogę do wspinania się po szczeblach wiedzy, a przede wszystkim — odpowiedzialności.

— Czy chciałem być *wielkopiecownikiem?!* Skądże, musiałem wybierać specjalizację i wybrałem akurat tę, choć czy był to *wybór świadomy*, chyba nie. Podobał mi się wielki piec, tak, podobał się. Wtedy się podobał. Teraz już mniej — to *powiedziane* było żartem, chociaż nie bez powodu.

Przeskoczymy wiele lat w życiorysie Jana Bartnika. Nagrzewnicowy, *najpierw drugi*, później pierwszy, między tymi awansami służba wojskowa.

— Może trzeba mieć trochę *charakteru, aby trafić* akurat do czerwonych beretów?! Chciałem zostać w Krakowie, tak celowałem, aby się to udało, ale jak na złość skierowano mnie do Bielska.

O chłopcach w czerwonych beretach, za którymi panny na pewno idą sznurem, mówi się w tonacji podziwu. Dla ich odwagi wysokich i niezwykłych umiejętności, trochę kaskaderskiego podejścia do spraw, jakie stają na drodze. Zapomniałem zapytać Bartnika, czy jest „komandosem" w zawodowej pracy, czy „kaskaderskie" umiejętności przydają się przy wielkich piecach, ale chyba trochę tego stylu zachował *do dziś. Wrócił do Nowej* Huty, bo gdzie miałby wracać, skoro wówczas jeszcze podobały mu się wielkie piece, a było ich *już coraz więcej* w jego pierwszej hucie. Jest dyspozytorem, podejmuje decyzję o studiach.

— To wyszło ode mnie, z przekonania, że im więcej wiedzy, to człowiek mądrzejszy, bardziej wartościowy, choć dziś wiem, że to przecież tylko dy*plom, świstek papieru — i nie* jest to jednoznaczne z wartością człowieka. Ale wówczas chyba jeszcze tak myślałem.

I podobały mu się jeszcze wielkie piece. Mówi szybko, bardzo konkretnie, z ciekawym, jak*by nieco ironicznym* w stosunku do swoich poczynań dowcipem. Złośliwym, choć podszytym odrobiną zadowolenia. Jest już dyplom, słowa uznania, podziw kolegów, chwila odprężenia. Ponowano mu kierownictwo produkcji wydziału. Oddział czy wydział, jaka różnica powie laik. Stanął na trasie, gdzie rodzi się stal, między Żmudą a Grabowskim, kolegami z HiL-u i przyjaciółmi z jednej studenckiej grupy sprzed 10 lat.

— Liczyłem na lepsze rozwiązania techniczne, na nowoczesne urządzenia. To prawda, są najnowocześniejsze, choć przecież nie bez błędów, które trzeba poprawiać, nie bez problemów, które absorbują uwagę, a dzień pracy wydłużają do granic możliwości. Dla hutników, tych bezpośrednio w produkcji, praca jest łatwiejsza, to bezdyskusyjne. *Dla szefów potężnych kom*pleksów — nowoczesność przynosi całkiem wymierne ciężary. Czy to dobrze, czy źle? Nie to jest ważne. Człowiek musi szukać satysfakcji, a jeśli znajduje ją w dobrej robocie, nawet trudnej, to chyba *satysfakcja jest* większa!

BO TO JEST SENS ŻYCIA

Na mini-kalkulatorze Jan Bartnik, dla zabawy, liczy wartość czasu swej pracy, albo inaczej — wartość pracy wielkiego pieca. Zgadzamy się na około 0,7 miliona na godzinę. To dużo czy mało, odpowiedzcie sami.

— Małe piece, gdy *któryś* stanie w innych hutach, to sprawa zakładu, wewnętrzna, „mała" — jeśli można użyć tego słowa. Na wielki piec w Hucie Katowice patrzy nie tylko cała Polska — gdy on stoi, to stoi cały kombinat. To też miara *odpowiedzialności* — powie człowiek, który godzinę pracy ocenić może na 0,7 miliona. Powie też, że awanse na wielkich piecach nie są przyjemnością, że każdy z nich dokłada roboty, ale powie to tak trochę ironicznie i złośliwie. On sam tej roboty się nie boi.

— Jeżeli uda się zrobić robotę,

— Mieliśmy w HiL-u piece naj*większe w kraju, najnowocześ*niejsze, ale już były zmęczone. Nowa huta, ta katowicka, pociągała, tak była. Pociągała nowością i nowoczesnością, zapowiedzią pracy lżejszej, ciekawszej. Pociągała i wciągnęła. Byłem młody — byłem, *to już ode* mnie — i taka decyzja wydała się absolutnie logiczna. Miałem pod opieką trzy piece, a po zmianie miał być tylko jeden, w perspektywie dalekiej, jak się wydawało, drugi. Czy to zresztą ważne, powiedziałem przecie — tak!

Mówić dziś o tym, jak wyobrażał sobie pracę inż. Jan Bartnik w Hucie Katowice, nie ma praktycznie żadnego sensu. Czy *zastanawiał się nad wagą* odpowiedzialności? Podkreśla, że przyszedł tu, 1 maja 1975 roku, jako kierownik oddziału. Dokładnie w 11 miesięcy później nie powiedział — nie — gdy zaproponowano wbrew trudnościom, to i satysfakcja jest większa, a robić trzeba tak, aby robota miała sens, bo to jest sens życia.

Przypomni też Bartnik, że gdy był w krajach zachodnich Europy, gdzie fachowcy z uśmieszkiem przyjmowali jego słowa, że *huta* ruszy jeszcze w 1976 roku, to dziś widzi to jako sukces, że zdążyli. I ten pierwszy spust, który zobaczył w Hucie Katowice pozostanie dla *niego chwilą* niezapomnianą, może też dlatego, że „spóźnił" się na taką uroczystość w Hucie im. Lenina, ale głównie dlatego, że ta surówka w kombinacie miała „coś z Bartnika".

I jeśli można życzyć czegoś Janowi Bartnikowi, to tylko realizacji jego marzeń — pójść kiedyś *do domu, po 8 godzinach* i mieć pewność, że wszystko na piecach gra jak należy. Nic więcej.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

Z PRAC KB PZPR

Ocenie zabezpieczenia potrzeb *socjalno*-bytowych i przygotowania zaplecza produkcyjno-socjalnego załóg budowlanych i hutniczych poświęcone było posiedzenie *Egzekutywy* KB PZPR w ubiegłym tygodniu. Przedstawiony program przez odpowiednie komórki huty i przedsiębiorstw budowlanych zawierał również *ocenę przy*gotowania placu budowy do sezonu letniego.

W lutym br. Egzekutywa KB zobowiązała Generalną Dyrekcję i Związkową Radę Koordynacyjną do opracowania programu zapewniającego całokształt potrzeb socjalno-bytowych załóg budowlanych. Rozwiązaniem tych spraw zajął się aparat socjalno-administracyjny przy współudziale ogniw związkowych.

Wszystkie przedsiębiorstwa dysponują aktualnymi programami poprawy warunków socjalno-bytowych załóg, których *realizacja* zapewni znacznie korzystniejsze warunki pracy i bytu poszczególnych załóg.

Kompleksowe programy obejmują takie *główne* zamierzenia jak:

- zabezpieczenie zaplecz socjalnych;
- warunki bezpiecznej pracy na wszystkich *obiektach* i stanowiskach;
- żywienie, zakwaterowanie i dowóz pracowników;
- poprawę dyscypliny i organizacji pracy;
- wypoczynek po pracy, rekreację, sport i działalność kulturalno-oświatową.

W zakresie poprawy stanu zaplecz wprowadzono *zasadę* bezwzględnego przestrzegania odpowiednich zarządzeń dotyczących zagospodarowania placu budowy, mając głównie na względzie zapewnienie załogom dobrych warunków socjalnych na nowo rozpoczynanych budowach. Osiąga się to poprzez racjonalne zagospodarowanie przeznaczonych na ten cel działek oraz wyposażenie zaplecza w niezbędne urządzenia i sprzęt.

Przeprowadzone w tym zakresie kontrole wskazują na coraz korzystniejsze zmiany w dziedzinie jakości zaplecz. Nie oznacza to jednak, że wszystkie przedsiębiorstwa przywiązują wystarczająco dużą wagę do tego zagadnienia.

W zakresie potrzeb żywie*nia przyjęty* został do realizacji program żywienia załóg budowlanych w br. koncentrujący uwagę zarówno na problemach organizacji żywienia jak i warunkach technicznych. Programowe zamierzenia obejmują z jednej strony uruchamianie nowych jadalni, a z drugiej — nowych punktów sprzedaży detalicznej i nowych smażalni. Stanowi to uzupełnienie gastronomicznej bazy żywieniowej. Warto odnotować, że uruchamianie jadalni jak i kiosków i smażalni następuje wg konkretnych potrzeb danego kompleksu.

Nie uległy zmianie dane dotyczące zakwaterowania załóg przedstawiane egzekutywie w lutym br. Wówczas to stwierdzono, że stała baza hotelowa powiększy się o dalszych 12 budynków typu „Damm" z łączną ilością 1388 miejsc. Pozostałe potrzeby pokrywane są kwaterami prywatnymi.

W dalszym ciągu realizowany jest postulat załóg dotyczący grupowania pracowników poszczególnych przedsiębiorstw, w jednym zespole hotelowym bądź też w jednym bloku mieszkalnym.

Realizacja zamierzeń programowych obejmuje również sprawy stanu higieniczno-sanitarnego obiektów zaplecza, właściwe funkcjono*wanie usług*, zapewnienie wczasów i kolonii letnich dla *dzieci*.

Hutnicy, jak wiadomo, nie dysponują własnymi ośrodkami wczasowymi, ale Dział Socjalny huty zapewnił już *sobie 8.000 miejsc* wczasowych. Gwarantuje również miejsca na koloniach dla wszystkich zgłoszonych dzieci. Przewiduje się, że na kolonie *wyjedzie 1500* dzieci hutników. Będą one przebywać w Rabce, Rewalu i Radkowie. Aktualnie w tych punktach kolonijnych trwają prace *remontowe mające* na celu przygotowanie ich do terminowego rozpoczęcia sezonu kolonijnego.

Egzekutywa przeanalizowała również *problemy* związane z budownictwem mieszkaniowym i hotelowym, obiektami socjalnymi na terenie *huty*, sprawy ochrony zdrowia, wypoczynku sobotnio-niedzielnego i działalność kulturalno-oświatową, sportową i turystyczną. *Egzekutywa* zaakceptowała wnioski Związkowej Rady Koordynacyjnej, które przedstawione zostaną na posiedzeniu Prezydium ZG ZZPB. *Dotyczą one* realizacji całokształtu spraw związanych z warunkami socjalno-bytowymi załóg budowlanych. Egzekutywa zobowiązała *również Komisję* Kontroli Partyjnej do powołania specjalnego zespołu, który zajmuje się analizą i oceną aktualnego stanu budowy *osiedla domków jednorodzin*nych w Gołonogu. Wnioski z tej analizy przedstawione zostaną Egzekutywie oraz zjednoczeniu Budostal.

Egzekutywa zapoznała się również ze stanem przygotowania i szkolenia załóg dla wydziału walcowni średniej i dużej oraz oceniła przebieg *uroczystości* pierwszomajowych i dekady „Dni Leninowskich" na placu budowy.

KIERUNEK WALCOWNIE

PIERWSZA Z FINALNYCH

O ILE JESZCZE niedawno w hierarchii ważności spraw tej budowy na pierwszym miejscu stała WCK, to już dziś coraz szybciej zajmuje tę pozycję Walcownia Średnia. Ten kompleks będzie przez najbliższe cztery miesiące przedmiotem szczególnego zainteresowania, tu nastąpi największa koncentracja sił i środków. Aby we wrześniu opuściły Hutę Katowice pierwsze wyroby finalne już dziś konieczne jest natężenie prac przez wszystkich podwykonawców.

Nie oznacza to wcale, że sprawa WCK została już zamknięta. Długo potrwają tu jeszcze prace rozruchowe, regulacyjne, usuwanie usterek. Trzeba przecież zakończyć budowę dalszych chłodni, doprowadzić do pełnej sprawności wszystkie maszyny i urządzenia ciągu technologicznego i wreszcie uporać się z robotami porządkowymi. Ale jedno jest oczywiste — Walcownia Ciągła Kęsów skróciła drogę do produkcji finalnej, przybliżyła do ostatniej fazy przeróbki hutniczego wyrobu. Gdy ruszy Walcownia Średnia Huta Katowice przestanie już być hutą surowcową.

Beton i jeszcze raz beton

O tym, że Walcownia Średnia musi ruszyć w terminie — co powtarza przy każdej okazji Kazimierz Leks dyrektor kompleksowego wykonawcy, którym jest Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, wiedzą już wszyscy. Ale, by zadaniu temu sprostać trzeba przeprowadzić jeszcze wiele prac. Co już zrobiono?

Gotowe są hale, trwa układanie dachów. Sprawą kluczową staje się obecnie jak najszybsze ukończenie fundamentów technologicznych i rozpoczęcie montażu maszyn i urządzeń. Duży nacisk kładzie się na przyspieszenie wykonawstwa obiektów elektrycznych, które są jak zawsze sercem walcowni. Ostatnio prawie wszystkie rozmowy obracają się wokół betonu. Beton, beton i jeszcze raz beton.

— Wkroczyliśmy w szczyt betonowania ogromnych fundamentów — mówi główny dyspozytor kompleksu z SPBP, **Piotr Kubica.** — Z dziewiętnastu przedsiębiorstw, które wznoszą ten kompleks aż dziewięć prowadzi teraz intensywne roboty betonowe. Średnio wylewa się około 2 tysięcy metrów sześciennych betonu w ciągu doby.

Na budowie Huty Katowice jest od 1975 roku, smak dyspozytorskiej roboty poznał już znacznie wcześniej, wtedy, gdy działał w zespole głównego dyspozytora generalnego wykonawcy budowy dyrektora **Zygmunta Adlera.** Doświadczenie, które tam zdobył przydaje mu się teraz.

Samodzielnie kieruje służbą dyspozytorską SPBP od grudnia ub. roku. Początkowo niełatwo przychodziło rozwiązywanie wielu problemów. Teraz nie ma tematu, którego nie moglibyśmy podjąć i załatwić pozytywnie — stwierdza Piotr Kubica. — Najwięcej satysfakcji przynosi mi to, że mogę kierować tak potężnym potencjałem. Chciałoby się tylko, aby nasze działanie było jak najsprawniejsze, byśmy mogli jak najlepiej pogodzić interesy wszystkich wykonawców.

Teraz już z każdym dniem będzie lżej. Najpoważniejsze roboty betonowe są już niemal na finiszu. Ale jeszcze się całkowicie nie kończą. W ciągu najbliższych czterech miesięcy budowa potrzebować będzie jeszcze około 60 tysięcy metrów sześciennych masy betonowej. Ale cóż to będzie w porównaniu z zapotrzebowaniem marca, kwietnia i maja, gdzie w ciągu jednego miesiąca układano średnio ponad 30 tysięcy metrów sześciennych betonu.

Zaspokojenie tak dużych potrzeb wcale nie jest proste, dlatego służba dyspozytorska, którą kieruje Piotr Kubica ma pełne ręce roboty, bo trzeba rozdzielić beton sprawiedliwie, tak, aby każdy mógł zdążyć ze swoją robotą na czas. Trzeba także pomyśleć o materiałach, kruszywie, o środkach transportowych. Młoda grupa dyspozytorska, w skład której wchodzą m. in. **Marian Karkoszka i Janusz Kasprzycki** dwoi się i troi, aby podołać wszystkim obowiązkom. Bywają dni, że jednocześnie prowadzi się roboty betonowe na 20 obiektach i wtedy trzeba stawać na głowie, aby wszystko grało jak w zegarku, nie wolno dopuścić do przestojów gruszek, do przerwania prac. Piotr Kubica stawia przed swoimi współpracownikami wysokie wymagania, nikomu nie pofolguje. Stanowczość, konsekwencja to zasady, którymi kieruje się w tej codziennej, trudnej dyspozytorskiej robocie. Z godnym podziwu uporem realizuje cele, które sobie stawia.

Piotr Kubica (z prawej).

Pałeczka musi być przekazywana jak najsprawniej. Nie może być takiej sytuacji, aby jeden wykonawca czekał na drugiego, by budowlani opóźniali przyjęcie frontów przez ekipy jednostek specjalistycznych.

Te prawdy dobrze znają realizatorzy Walcowni Średniej, pierwszej walcowni finalnej Huty Katowice, która ma ruszyć pod koniec września, a więc za niecałe 4 miesiące. Dlatego podejmują wiele usprawnień organizacyjnych i technicznych. Sprawą ambicji prawie każdego z 19 podwykonawców tego kompleksu jest jak najszybsze kończenie prac na swoich odcinkach.

Ostatnio podejmują oni wiele cennych zobowiązań produkcyjnych. Załoga Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego o 8 dni skróciła termin wykonania prac przy budynku elektrycznym.

Dzięki temu Elektromontaż mógł wcześniej rozpocząć montowanie instalacji elektrycznej. Brygady SPBP znacznie przyspieszyły także tempo robót przy tunelach kablowych. Tunel prowadzący od głównej stacji transformatorowej do obiektu B-1 wykonano 5 dni wcześniej niż planowano, a tunel wiodący od

SPRAWA AMBICJI

GST do budynku elektrycznego B-3 ukończono na 15 dni przed terminem. Katowicka „Przemysłówka" zadeklarowała, że ukończy wcześniej fundamenty klatek pośrednich ciągu walcowniczego. Słowa dotrzymała, fundament został przekazany ekipom Mostostalu Zabrze do montażu maszyn i urządzeń o 10 dni wcześniej, niż zakładał harmonogram. Do akcji zobowiązań przyłączyły się także załogi innych przedsiębiorstw. Nie pozostało w tyle Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1, które znacznie przyśpieszyło cykl wykonawstwa skomplikowanego fundamentu piwnicy hydraulicznej.

Niewątpliwie dużym sukcesem było także wcześniejsze ukończenie przez Budostal-2 (firmę znaną z wybudowania w rekordowym czasie ogromnego fundamentu Walcowni Zgniatacz), prac betonowych przy fundamencie pod walcarkę wstępną Walcowni Średniej.

Zgodnie z harmonogramem fundament pod walcarkę wstępną miał być gotowy na 15 maja. Ale załoga B-2 postanowiła zakończyć prace 9 maja. I ten termin wyprzedzono, fundament był już gotowy we wtorek 3 maja.

Jest to jeden z potężniejszych fundamentów na Walcowni Średniej, a jego szybkie wykończenie wymagało od załóg niezwykle wytężonej i ofiarnej pracy.

— W ostatnich dwóch tygodniach, pracowaliśmy na okrągło dzień i noc — mówi **Stanisław Czyżyk,** kierownik zespołu budów B-2. — W noc poprzedzającą zakończenie prac ułożyliśmy ponad 400 m sześc. betonu w ciągu jednej zmiany, podczas gdy normalnie zużywaliśmy średnio około 150—170 m sześc. masy betonowej.

O zakresie robót, które trzeba było przeprowadzić mogą świadczyć liczby. Na wykonanie fundamentu zużyto 5 tys. 800 m sześć. betonu 7 tys. metrów kw. deskowań, ponad 220 ton zbrojenia i około 250 ton konstrukcji wspornej. Załoga Budostalu-2 na listę swych sukcesów może dopisać kolejny.

A pod nim, jako jego współtwórcy, mogą wpisać swe nazwiska członkowie brygad ciesielskich: **Mieczysława Jeziorka, Edwarda Barwińskiego, Eugeniusza Więcha, Mieczysława Jurana,** członków zespołów betoniarskich: **Kazimierza Majki, Czesława Sywały, Stanisława Wróbla i Bolesława Nosala.** Niemały udział ma też w tym zespołowym osiągnięciu grupa montażowa B-2 prowadzona przez **Władysława Bielskiego.** W jej skład wchodzą brygady zbrojarskie: **Henryka Irli, Tadeusza Pawełka, Jana Buczka, Adolfa Nowaka, Stefana Zwolińskiego, Kazimierza Czamary i Władysława Maćkowskiego.**

Budostal-2 jeszcze raz potwierdził, , że nie rzuca słów na wiatr, że stać go na mistrzowską i terminową robotę.

E. BUJNA

Od lewej Edward Grzesik, Józef Trzaskalski, Roman Zwęgliński, Jan Drąg i Marek Lesiak.

MAMY WSPÓLNE TEMATY

BUDOWALI i rozbudowywali prawie wszystkie większe huty Śląska i Zagłębia. Uczestniczyli w modernizacji i uruchamianiu nowych wydziałów hut „Cedlera", „Zawiercie", „Bierut", „Florian" i wielu innych. Tylko na krótki okres między obiekty hutnicze wkradł się jeden z innej branży — przędzalnia „Przyjaźń" w Zawierciu.

— Załoga Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — mówi i sekretarz organizacji partyjnej SPBP, Krzysztof Ciemniewski — to wypróbowany i sprawdzony kolektyw. Nie brakuje u nas ludzi z dużym doświadczeniem i bogatą wiedzą. Od wielu lat w czołówce najlepszych utrzymują się brygady: ciesielskie — **Romana Pawełka, Tadeusza Piecha,** zbrojarskie — **Antoniego Syjudy, Ireneusza Kruczka** i betoniarska **Michała Makosieja.** Do grona najlepszych należy także zaliczyć brygadę ciesielską **Edwarda Grzesika.**

Składa się ona z 11 osób. Połowa jej członków m. in. ci o najdłuższym stażu jak **Stanisław Krzysztofiński, Edward Kwiecień, Zenon Grabowski i Alojzy Skóra** przyszła na budowę Walcowni Średniej razem z brygadzistą Grzesikiem z Huty Florian w Świętochłowicach. Razem budowali także przędzalnię w Zawierciu. Teraz zastajemy ten przodujący zespół przy betonowaniu ogromnego fundamentu pod piły S-1 i S-2. Pracowali nad jego wykonaniem od stycznia tego roku.

— To już ostatnie godziny, o 19 skończymy wykonywanie tego kolosa, który pochłonął ponad 5,5 tys. m sześć. betonu — mówi Edward Grzesik.

Grzesik od wczoraj nie schodzi już z budowy, musi dopilnować wszystkiego do końca. Ale za kilka godzin wróci już do domu i powie Małgorzacie, że nareszcie uporali się z tym potężnym fundamentem. Małgorzata to córka Grzesika. Chodzi do Technikum Budowlanego i bardzo chętnie rozmawia z ojcem na fachowe tematy. Interesuje ją przebieg budowy wypytuje o postęp prac.

Edward Grzesik potrafi bardzo ciekawie mówić o swojej pracy, kocha swój zawód, wykonuje go z sercem. W tym roku obchodzi piękny jubileusz, 25-lecia pracy w SPBP.

LUBIĘ BYĆ AKTYWNY

NA DWORZE upał jak w środku lata a tu na całej budowie nie uświadczysz nic zimnego do picia. W ogóle z zaopatrzeniem jest kiepsko, jeden kiosk spożywczy na 4000 ludzi i żadnego punktu sprzedaży napojów chłodzących. Koniecznie trzeba coś zrobić! Przydałyby się objazdowe punkty sprzedaży — powinien pomóc WSS, bo inwestor jakoś nie kwapi się z udzieleniem pomocy. I w dodatku ta stołówka. Ludzie po dwanaście godzin, a czasem dłużej pracują bez obiadu a wybudowana niedawno stołówka stoi nieczynna. **Krzysztof Ciemniewski,** I sekretarz OOP kompleksowego wykonawcy walcowni średniej chciałby te problemy jak najszybciej rozwiązać. Ale zawsze, gdy podejmuje jakąś sprawę pojawiają się wciąż nowe przeszkody i nie może jej doprowadzić do końca. A przecież na problemach socjalno-bytowych, bo z tymi najczęściej zwraca się załoga do sekretarza organizacji partyjnej — nie kończy się. Krzysztof Ciemniewski martwi się także, w jaki sposób zapewnić potrzebne siły do prac porządkowych. — Brakuje nam robotników niewykwalifikowanych, którzy mogliby wykonywać prace nie wymagające specjalnego przygotowania.

Zaopatrzenie, brak napojów, nieczynna stołówka to zaledwie część codziennych kłopotów. Do tego dochodzą jeszcze problemy związane z pełnioną funkcją kierownika Zespołu Budów Nr 4. Piły, samotoki, przesuwacze, 10 mln złotych przerobu miesięcznie — wszystko to na głowie 29-letniego inżyniera.

— Czasami jest mi bardzo trudno pogodzić obydwie funkcje, ale jakoś daję sobie radę — mówi Krzysztof Ciemniewski.

Pięć lat temu ukończył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego i Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Wkrótce po otrzymaniu dyplomu skierował swe kroki do Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Umieszczono go w dziale przygotowania produkcji, później pracował w dziale głównego technologa. Ale wciąż nie była to ta robota, o której Krzysztof marzył. Jako działacz młodzieżowy „wyrosły z organizacji ZSP" — przyzwyczajony był do ciągłego ruchu, do pracy z ludźmi.

— Chyba taką robotę znalazłem tutaj na budowie Huty Katowice, gdzie pracuję od ubiegłego roku. Jest bardzo ciekawa, nie monotonna, wymaga stałej aktywności, operatywności. Nieustannie jest tyle zajęć, że zaczyna już brakować czasu dla siebie. Doba jest za krótka, gdyby się udało ją przedłużyć, miałbym więcej czasu dla żony i córki. No i oczywiście więcej czasu na wypoczynek. Marzę o tym, żeby wyjechać na wycieczkę do lasu, nad wodę. Przydałoby mi się trochę ciszy i spokoju...

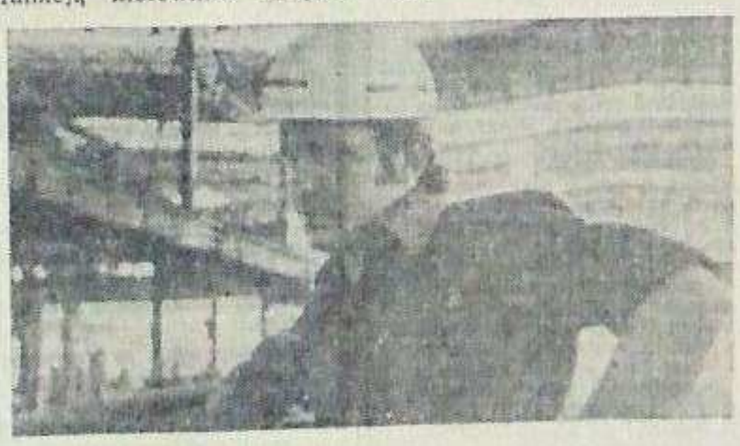

PARTIA W DZIAŁANIU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stwierdzone przy oddawaniu poszczególnych obiektów, ale i przychodzą z wydatną pomocą przedsiębiorstwom montażowym. Do szczególnie wyróżniających się pracowników należy zaliczyć m.in. ślusarza **Jana Talarę,** brygadzistę montera maszyn wirnikowych **Andrzeja Krupę,** ślusarza brygadzistę **Janusza Gębskiego,** starszego maszynistę pomp **Edwarda Maturę,** elektryków: **Krzysztofa Bejma i Tadeusza Litwina,** brygadzistę operatora kotła **Jerzego Łebka,** brygadzistę ślusarza **Mirosława Konieczkę,** murarzy **Eugeniusza Kandorę i Zdzisława Kota,** frezera **Mariana Bigdę,** tokarza **Tadeusza Kocela,** mistrza montażu **Józefa Ślusarczyka** oraz spawaczy **Andrzeja Rysia i Zdzisława Jurczyka.**

Organizacja partyjna pionu utrzymania ruchu Kombinatu prowadzi wszechstronną działalność polityczno-wychowawczą wśród kolektywów pracowniczych. W sferze jej zainteresowania znajdują się zagadnienia typowo produkcyjne, socjalno-bytowe załogi i kształtowania się stosunków międzyludzkich. Ta gama problemów podejmowanych przez organizację partyjną ma niemały wpływ na stabilizację służb i brygad, a także na rytmikę produkcji. Wiadomo bowiem, że pion ten jest nerwem, którego sprawne techniczne funkcjonowanie stwarza warunki sprzyjające do dochodzenia wydziałów do planowanych zdolności.

Pracuje tu wiele ambitnych brygad, które już na stałe związały się z hutą. Wymaga się od nich dużej wiedzy technicznej, która poparta doświadczeniem przynosi wymierne wartości.

Przykładem może być brygada **Czesława Bazeli,** która wspólnie z brygadzistą **Józefem Gawłem** wykonała szybko i sprawnie modernizację urządzenia do odbioru kęsiak w wydziale walcowni półwyrobów w celu podjęcia produkcji eksportowej. Wykonała ona demontaż istniejącego urządzenia odbiorczego, odcięła specjalnym palnikiem słup środkowy i następnie zamontowała elementy o niebagatelnej wadze około 30 ton. Nadzór nad tymi robotami prowadził starszy mistrz i równocześnie organizator partyjny **Józef Kaczmarczyk.** Dobra organizacja przyczyniła się do skrócenia o 16 godzin planowane roboty. W skład brygady wchodzili: **Bronisław Gała, Henryk Masłowski, Ryszard Paduchowski, Jerzy Krasnopolski, Jan Kuliś, Jan Tomczyk, Ryszard Kisiel, Tomasz Dec i Sylwester Zawidzki.**

W NIEUSTANNYM RUCHU

W programie partyjnego działania POP znajdują się nie tylko sprawy wewnątrzpartyjne, dalszej rozbudowy szeregów partii, udział kadrowych robotników w zakresie współzarządzania, ale i sprawy dalszego doskonalenia pracy grup partyjnych, racjonalnego rozmieszczenia sił partii w poszczególnych służbach i brygadach. Nie zapomina się również o dokonywaniu regularnej oceny pracowników pod względem ich przydatności zawodowej i zajmowanej postawy społecznej. Wymienić trzeba jeszcze różnego rodzaju formy polityczno-wychowawczego oddziaływania na kolektywy robotnicze. Chodzi bowiem o to, aby zabezpieczono bezawaryjną pracę i dyspozycyjność eksploatowanych maszyn i urządzeń hutniczych.

JERZY HŁOND

W DWUDZIESTCE MŁODYCH WYBITNYCH POLAKÓW

Pokazuję im numer „SM" z 30 kwietnia. Na pierwszej stronie wypisane dużymi literami: Dwudziestu Wybitnych Młodych Polaków; rozstrzygnięto Wielki Plebiscyt Rady Głównej FSZMP, Młodzieżowej Agencji Wydawniczej i redakcji „Sztandaru Młodych".

Oczywiście widzieli już ten numer, znają wyniki plebiscytu. Wcześniej czytali reportaże prezentujące m. in. ich sylwetki, ale nie spodziewali się, że znajdą się w gronie laureatów.

Konkurencja była silna. 1200 kandydatur zgłoszonych przez organizacje młodzieżowe i społeczne, zakłady pracy, instytucje kolektywy pracownicze, samorządy szkolne, studenckie grupy działania i pojedyncze osoby. Z tysiąca dwustu młodych — *ambitnych, utalentowanych, wzorowo pracujących i nowocześnie myślących* wybrano dwudziestu.

„SM" pisze: **„Prezentując dwudziestkę wybitnych młodych Polaków roku 1977 zdajemy sobie sprawę, że jest ona niejako symbolem aktywności, pracy całego młodego pokolenia, setek *tysięcy młodych ludzi wyróżniających się w pracy, nauce,* działalności społecznej, twórczości artystycznej, kulturze i sporcie".**

Kto znalazł się w tej dwudziestce!

Obok **Krzysztofa Kieślowskiego, Konstantego Kulki, Ireny Szewińskiej, Jacka Wszoły, Krystiana Zimermanna** i innych pojawiły się dwa nowe, znane już wcześniej budowniczym i hutnikom nazwiska: **Jana Buczyńskiego i Andrzeja Kaweckiego.**

Pisaliśmy już o nich niejednokrotnie. Przypomnijmy, że właśnie Jan Buczyński, 29-letni brygadzista z ZBKS Budostalu-4, pionier budowy Huty Katowice oraz jego rówieśnik — Andrzej Kawecki, zastępca dyrektora do spraw przygotowania produkcji Budostalu-3 znaleźli się w gronie laureatów przeprowadzonego niedawno przez Zarząd ZSMP Budowy i naszą redakcję plebiscytu na najpopularniejszych młodych budowniczych i hutników.

Co dziś robią?

Jan Buczyński nie rozstaje się z ciesielką. Lista wzniesionych przez niego obiektów ciągle się poszerza. Już dziś trudno byłoby mu wymienić wszystkie, które zbudował. O kierowanej przez niego brygadzie zawsze mówi się najlepsza, przodująca, wypróbowana. Tej brygadzie powierza się zwykle najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne zadania, bo wiadomo, że nie zawiedzie. Niedawno otrzymała ona Złotą Odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej.

Janek Buczyński po pracy pędzi na zajęcia do Technikum dla Pracujących, a wieczorem trzeba też choć chwilę poświęcić żonie i córce.

Uzasadniając wybór Andrzeja Kaweckiego na kandydata do Plebiscytu Zarząd Koła ZSMP Budostalu-3 napisał: **„Przez kilkanaście lat stażu organizacyjnego jego postawie młodzieżowca niezmiennie towarzyszy twórcza aktywność. Na podkreślenie zasługuje fakt, że osobowości A. Kaweckiego pomimo tylu lat działalności społecznej obca jest jakakolwiek deformacja, w sensie *rutyny, karierowiczostwa czy zarozumialstwa*".**

Co robi dziś jeden z najmłodszych na budowie Huty Katowice dyrektorów?

— Buduję walcownię dużą, a ściślej zajmuję się przygotowaniem frontów robót dla poszczególnych podwykonawców i opracowuję *taką koncepcję, która pozwoli na równoczesne* prowadzenie robót ziemnych, wykonywanie fundamentów technologicznych, montowanie konstrukcji hal i układanie dachów. Wszystko to po to, aby do maksimum wykorzystać czas, którego pozostało nam już przecież niewiele. Całe uderzenie idzie teraz na obiekty elektryczne, *które są sercem walcowni.* Chcemy je jak najprędzej przekazać Elektromontażom.

Andrzeja Kaweckiego bardzo ucieszyła wiadomość o tym, że znalazł się wśród laureatów wielkiego plebiscytu.

— Bardzo dobrze, że organizuje się takie plebiscyty, prezentujące godne naśladowania postawy *młodych. Uważam, że jak* najbardziej celowym jest pokazanie drogi którą ci ludzie doszli do sukcesu, pokazywanie trudności, przeszkód, które muszą na co dzień pokonywać. Przydałoby się, by redakcja „SM" zorganizowała spotkanie laureatów, podczas którego wymienilibyśmy doświadczenia, porozmawiali o problemach, *które* nurtują młodych. (EB)

NIE TYLKO REMONTY

HUTNICZE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWE prowadzi i podejmuje swą działalność produkcyjną wszędzie tam, gdzie utrzymanie sprawności działania *maszyn i urządzeń decyduje w* sposób zasadniczy o jakości i wielkości produkcji hutniczej.

Rozpoczynając budowę Huty Katowice zaszła pilna potrzeba zaangażowania wielu przedsiębiorstw do realizacji ogromnej *ilości zadań inwestycyjnych. Jed*nym z nich był właśnie katowicki HPR, który powołał oddzielny Zakład Budowy Huty Katowice.

Działalność HPR ukierunkowano wówczas na przygotowanie zaplecz socjalnych i technicznych budowy. Wśród wielu zadań zrealizowano w generalnym wykonawstwie budowę nowoczesnego kompleksu obiektów Osiedla Hutniczego w Gołonogu. Równocześnie z budową osiedla przystąpiono do budowy Fabryki Domów w Łagiszy.

Przy budowie Wydziału Wielkopiecowego HPR jako kompleksowy wykonawca zagospodarował teren poprzez wybudowanie szeregu szatni, pomieszczeń biurowych, magazynowych i zaplecza technicznego zarówno dla załogi huty jak i podwykonawców. *Przekazano do użytku* stołówkę, wykonano szereg fundamentów na kilkudziesięciu obiektach w tym fundament wielkiego pieca nr 1. Montowano konstrukcje na obiektach wielkiego pieca, nagrzewnicach dmuchu, budynku administracyjno-socjalnym, mokrej oczyszczalni gazu i innych.

Rok 1975 stanowił przełom w *działalności HPR. Nastąpiła zmia*na profilu produkcyjnego z inwestycyjnego na inwestycyjno-remontowy. Powołanie samodzielnej jednostki produkcyjnej specjalizującej się w remontach urządzeń hutniczych miało na celu praktyczne przygotowanie zawodowe kadry remontowej, której wymogi kwalifikacyjne muszą być szczególnie wysokie, bowiem instalowane urządzenia w Hucie Katowice musiały być *oddane w ręce fachowców o na*jwyższych kwalifikacjach. Wychodząc ze słusznego założenia, że o poziomie i tempie produkcji remontowej w hucie decydować będzie w dużym stopniu baza techniczna, już w roku 1973 przystąpiono do budowy Centralnego Zaplecza Technicznego w Zabkowicach. Chociaż budowa tego zaplecza nie jest *jeszcze zakończona, to już dziś* można zauważyć nowoczesność tej inwestycji.

Z założonego programu realizacji budownictwa mieszkaniowego zrealizowano m. in. budynek mieszkalno-usługowy w Dąbrowie Górniczej przy ulicy Sobieskiego, kompleks mieszkalno-usługowy w Dąbrowie Górniczej przy ulicy Norwida (pod patronatem ZSMP, w systemie odpracowywania wkładów mieszkaniowych przez jej członków), w Sosnowcu budowę części wylewnych w budynkach na Osiedlu Piastów. Budownictwo mieszkaniowe realizowane jest w dalszym ciągu, przy czym z każdego nowo oddanego budynku HPR *otrzymuje tzw. uzysk w postaci* mieszkań dla swoich pracowników. Równocześnie rozpoczęto realizację indywidualnej formy budownictwa mieszkaniowego w ramach Społecznego Zakładowego Komitetu Budownictwa Domków Jednorodzinnych, poprzez udzielanie pomocy w uzbrojeniu terenu pod *działki* na osiedlu Staszica, jakie HPR otrzymał z Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

*Dążąc do stworzenia formal*no-prawnych podstaw współpracy *przy realizacji zadań remon*towych, została podpisana w ubiegłym roku przez dyrekcję HPR i huty, umowa określająca ramowy zakres tej współpracy i wzajemnych świadczeń. Zagwarantowano w tej umowie szereg ważnych dla obu stron świadczeń typu techniczno-produkcyjnego jak również i przede wszystkim — socjalnych dla załogi.

Hoperowcom przekazano aktualnie odpowiednią ilość miejsc w szatniach, łaźniach, punktu spożywania posiłków oraz pomieszczenia biurowe. Nie są to jeszcze docelowe obiekty, niemniej jednak spełniają one swoją funkcję.

Aktualnie na placu budowy w sferze bezpośredniej produkcji biorą udział 4 podstawowe wydziały:

- Wydział Remontowo-Budowlany z oddziałami: Remontowo-Budowlanym, Torowym i Specjalistycznym;
- Wydział Remontów Pieców z oddziałami: Remontów Pieców i Remontów Pieców Walcowniczych;
- Wydział Remontowo-Montażowy z oddziałami: Remontów Konstrukcji i Remontów Maszyn;
- Wydział Remontów Energetycznych z oddziałami: Remontów Elektrycznych i Instalacyjnych.

Lokalizacja ich na terenie huty została przeprowadzona zgodnie ze specyfiką prowadzonego zakresu prac remontowych.

Działania przedsiębiorstwa zmierzające do podjęcia właściwej produkcji remontowej na rzecz huty ze znacznym wyprzedzeniem przyniosły żądany efekt.

HPR-owski zakład dysponuje nowoczesnym zapleczem *technicznym, odpowied*nio przygotowaną kadrą inżynieryjno-techniczną i ekonomiczną, ponad 2300 załogą, *która z dotychczasowych zadań* wywiązała się bardzo dobrze i wykazała, że stać ją na samodzielne prowadzenie remontów. Rok bieżący będzie dla hoperowców wielką próbą gotowości realizacji wielu ważnych zadań, z których z pewnością wywiążą się ambitnie. (BS)

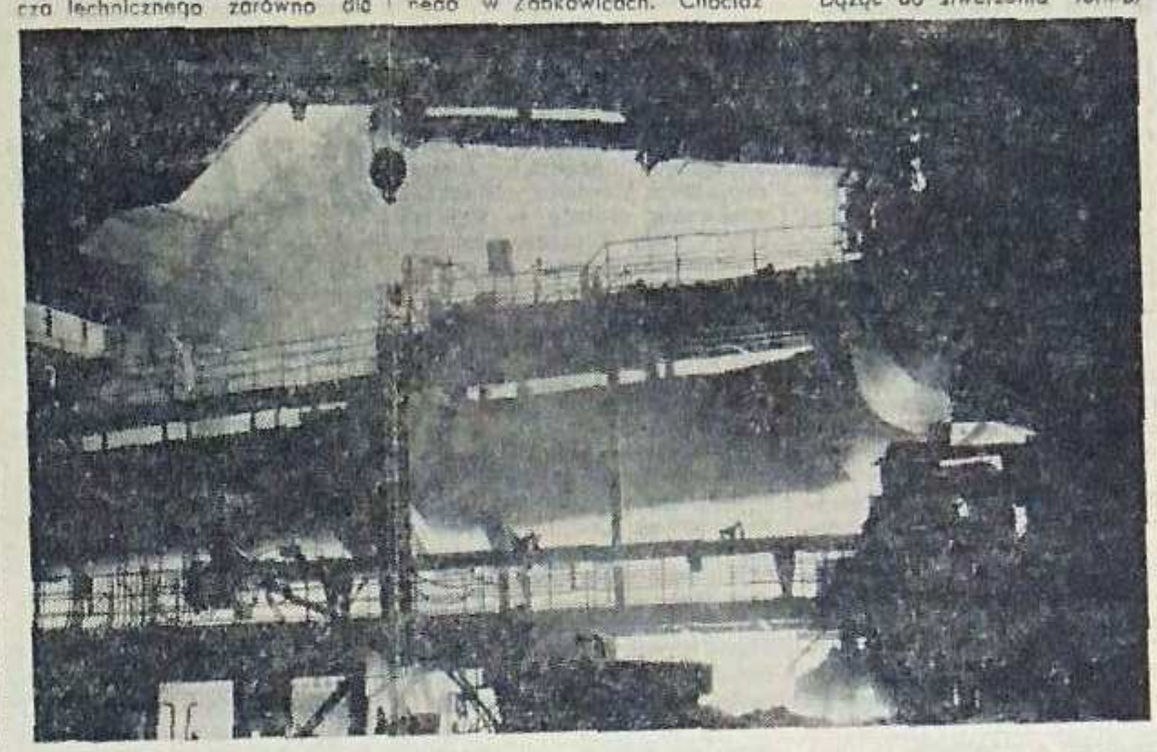

NARODZINY WLEWKÓW

Mistrz zmianowy Czesław Grzywnowicz.

Stal rodzić się będzie coraz szybciej, będzie *jej coraz więcej.* Aby nadążyć, na każdym stanowisku trzeba będzie opanować rytm pracy w stopniu najdoskonalszym. Trzeba będzie, z czasem robić to jeszcze zręczniej. *Inaczej* mogą powstać zatory, które na linii stali są kosztowniejsze, niż gdziekolwiek indziej.

Stali będzie więcej a więc trzeba szybciej... Stalownia, *tam* właśnie rodzi się szlachetny metal. Gotuje w konwertorze, wylewa z gardzieli. Trafia do kadzi ustawionej na stalowozie. Ten moment *jest* wielce efektowny. Rozjaśnia ogromne wnętrze, rozbudza wyobraźnię. Dla hutników każda kolejna porcja „urobku" jest potwierdzeniem sensu roboty, dla stalowników — sprawa normalną, codzienną. Gdy wrząca ciecz, a jest jej za każdym wytopem prawie 350 ton, wleje się do kadzi zwanych odlewniczą — rozpoczyna się spektakl, w którym w głównych rolach występują ludzie z sąsiednich hal. Oni odlewają stal do mniejszych naczyń, i choć zdawać by się mogło, że winni się nazywać odlewaczami — zwią ich akurat rozlewaczami. Pracują w hali odlewniczej, o kilkadziesiąt metrów od konwertora.

Ich praca rozpoczyna się jednak wcześniej, nim rozpocznie się wytop stali. Do kadzi odlewniczej trzeba zawiesić, przyczepić — kasety, specjalne aparaty, które regulują odlewanie stali. To trzeba zrobić już wówczas, gdy kadź wędruje pod konwertor. W zakładzie zamknięć suwakowych brygadzista **Władysław Sowa** wraz z **Wiesławem Wójcikiem** i **Zygmuntem Apostelem** podwieszają kasety, przygotowane wcześniej przez **Henryka Krzyśtanka, Pawła Szczepańskiego, Krzysztofa Szyperskiego i Zygmunta Głuchowskiego.** To wszystko wcześniej, niż poleje się do kadzi rozpalona rzeka płynnego metalu.

Stalowóz, niepozorny, choć *wielce mocarny* wózek, na którym wędruje wypełniona po brzegi kadź, ważąca prawie pół tysiąca ton, przesuwa się ze stalowni, poprzez halę przygotowania *i remontu kadzi,* do hali odlewniczej. Trafia tu na jeden z dwóch pomostów, oznaczonych po prostu cyferkami 1 lub 2. Tu „zabawa" rozpoczyna się od przyczepienia *suwnicy,* która podniesie wypełnioną kadź i ustawi nad wlewnicami. Te zaś to jakby mniejsze formy, o różnych kształtach, oznaczonych, w zależności od *długości najszerszej* ściany symbolami W-52, 75, 80, 96 albo ledwie 28.

Wlewnica, wysoka prawie do 2 i pół metra, mieści kilkanaście ton stali. Nieuspokojonej *i wów*czas nie ma z nią większych kłopotów, albo uspokojonej, którą dopiero trzeba „uspokoić", sypiąc hutniczą zasypkę.

To tylko fragment drogi stali, odcinek niewielki, ale ciekawy. Tu rodzą się wlewki, które są tworzywem dla pracy walcowni. *Jeszcze przed nimi* stąd długa trasa; najpierw musi stal skrystalizować się, tu, w hali odlewniczej, później stoi na torach krystalizacyjnych, już na świe*żym powietrzu,* a potem szlak wiedzie do pieców wgłębnych, gdzie znowu „ciągnie" się temperaturę, by odpowiednio gorące mogły pójść pod masę zgniatacza *i dalej...* Ale nie wybiegajmy tak daleko. Zajechał stalowóz, a na nim kadź odlewnicza.

Na pomoście nr 2 brygada **Wiesława Lipowieckiego** z **Henrykiem Sofarzem, Stanisławem Gołkowskim, Stanisławem Kachniarzem** i **Piotrem Wojno.** Ale kadź powędruje tym razem na „pierwszy pomost, gdzie „rządzi" brygadzista ***Witold Marek*** wraz z pierwszymi rozlewaczami — **Stanisławem Piekarskim** i **Henrykiem Dobrzyniem** oraz rozlewaczami — **Kazimierzem Wonarem** i **Janem *Krzysztoniem.*** Nad całością czuwa mistrz zmiany, **Czesław Grzywnowicz,** hutnik z 13-letnim stażem, „wychowanek", jeśli można użyć tego określenia Huty *im. Lenina.* Przy odlewaniu stali jego wiedza i doświadczenie wieloletniej pracy przydają się, bo przecież od lat właśnie tym się zajmuje.

— W naszej hali nie ma harmonogramów, nie ma ściśle określonych parametrów czasowych, bo musimy być nieustannie gotowi aby przyjąć stal z konwertora. To idzie jakby automatycznie, wytop za wytopem, i nie ma co się zastanawiać. *Trzeba gonić z robotą,* bo przecież kadzie są w coraz szybszym ruchu. Gdy osiągnie się pełne zdolności produkcyjne, gdy ruszy trzeci konwertor, to będzie gorąco. Czas, jaki pozostał, trzeba przeznaczyć na doskonalenie pracy, na przygotowanie się do coraz większych trudniejszych obowiązków. Kursuje dziś między naszą halą a stalownią dwanaście kadzi. To dziś wystarcza, ale aby zdążyć w przyszłości, trzeba będzie robić rotację coraz szybciej...

Coraz szybciej. *Zapalają się* czerwone ostrzegawcze napisy. — Odlewanie stali. Nic więcej, choć dla nich to znak, że przyjechała kolejna porcja stali i że trzeba ją odlać, albo rozlać do wlewnic.

Suwnica łapie za uszy potężny garnek. Podnosi, niewysoko, tylko tak, aby uwolnić stalowóz od ciężaru. Ludzie Marka już czekają. Czekają też wlewnice, ustawione równiutko, jak w szeregu, na wózkach, które zwią pojwlewnicowymi. Kadź wędruje na koniec szeregu, nad ostatni ustawiony wózek. Hydrauliczna moc otwiera suwaki. Błysk ognia, żaru... Z dwóch otworów leje się struga do wlewnic. Do dwóch naraz. To bardzo ważne, że do dwóch naraz, bo — po pierwsze — to szybciej, a także — to po drugie — z wielu innych względów korzystniej. Kiedyś w halach odlewniczych królowała „kryka", długa stalowa laska, która otwierało się zatyczki. Robota była trudna, męcząca, dla ludzi i urządzeń. Nazwano nowy system „dwuwylewowym i szybkościowym odlewaniem stali" i zmniejszył on do minimum wysiłek rozlewaczy, choć przecież nie wyeliminował go zupełnie. Kolosalne znaczenie ma on także dla oszczędności materiałów — ceramicznych kształtek, bowiem dwukrotnie przedłużył ich żywotność, pozwala dwa razy dłużej — i lepiej — eksploatować kadź. „Zatyczki", jakich używano poprzednio, bo*szły do łamusa. Razem z „kry*kami"...

Dziś może jeszcze nie czuje się *w pełni tych wszystkich za*let. Praca, o ile można tak powiedzieć w kombinacie, jest jeszcze w miarę spokojna. Wszystkie wartości oceni się wówczas, gdy produkcja osiągnie maksymalny pułap.

Zapaliły się czerwone napisy. Kadź podwieszona do *suwnicy* ustawiona centrycznie nad wlewnicami, przesuwa się z powrotem do drogi stalowozu. Tu nie ma wagi, trzeba *zamknąć* suwak w odpowiednim momencie, aby nie przelać wlewnic, ale także uważać, aby były wypełnione zgodnie z normą, *po* sam brzeg. Najtrudniejsze zadanie jest na końcu, gdy pozostaje w kadzi już resztka, ostatek. *Zamyka* się wówczas jeden suwak po to, aby do końca wypełnić wlewnicę. Gdy zabraknie do pełna stali, mówi się — trudno, trzeba wylewać wszystko z kadzi, a tę resztkę, która znajdzie się we wlewnicy, czyli jak mówią rozlewacze — „niedolew", zawrócić *do* powtórnego przerobu w konwertorze.

Nie mają wpływu na „niedolewy", bo przecież nie mają wagi, a ile jest w *kadzi, to już* nie ich sprawa. Nie da się z dokładnością do tony wymierzyć porcji stali.

Cała operacja przy wlewnicach trwa około 20 minut. Szybciej idzie robota, gdy pojemność wlewnic jest większa, to zrozumiałe. Gdy są małe — trzeba ciut więcej czasu, ale te 20 minut to w zasadzie norma.

Czas jest ważny, bo trzeba, aby obieg wlewnic, całego zestawu był szybszy. Muszą być zawsze gotowi — tak mówią. Obserwowaliśmy pracę IV brygady. Na swojej zmianie, w słoneczny, gorący już dzień, zrobili w sumie 7 wytopów. Tyle odebrali, bo tyle dała im stalownia. Rozlali do prawie 150 wlewnic niespełna dwa i pół tysiąca ton stali.

W ciągu ośmiu godzin „pracy jeszcze spokojnej" narodziło się w hali odlewniczej półtorej setki *wlewków,* tak potrzebnych dalej — na zgniataczu, a później na WCK, która już pracuje, a także i przede wszystkim — potrzebnych *nam wszystkim* stali, która ma swoją wagę, na każdej stacji swej linii. (GIA)

Tak rodzą się wlewki...

Foto: X. Góral

POD ZNAKIEM AUTOMOBILKLUBU

WYKORZYSTUJĄC obecność w Hucie Katowice wiceprzewodniczącego Polskiego Związku Motorowego i Automobilklubu Śląskiego inżyniera Witolda Popielewicza zwróciliśmy się do niego z kilkoma pytaniami, na które odpowiedź generalnie wyjaśni miłośnikom turystyki i sportu samochodowego co daje przynależność do automobilklubu?

Red. — Pierwsze pytanie już zostało zadane.

Witold Popielewicz: — Polski Związek Motorowy zrzesza swych członków poprzez automobilkluby, kluby i sekcje motorowe. W planie pracy, przygotowywanym przez wszystkie komisje turystyki automobilklubów, każdy powinien znaleźć coś interesującego dla siebie. Każda z wypraw w teren zawsze łączy walory turystyczno-poznawcze z elementami sportowej rywalizacji i zabawy. Komisje sportowe przygotowują bardzo zróżnicowany program imprez — począwszy od nauki jazdy na śliskiej nawierzchni, poprzez naukę poślizgu kontrolowanego aż do rajdów dla kierowców nie posiadających licencji sportowej i trudniejszych — dla zawodników.

Red. — **Czym zajmują się koła użytkowników?**

WP. — Ta forma działalności ma krótką historię ale rozwija się niezwykle dynamicznie. Każde z takich kół gromadzi właścicieli innej marki samochodu. Pozwala to na wzajemną wymianę doświadczeń związanych z eksploatacją a także daje okazję do zdobycia części zamiennych.

Red. — **Automobilklub Śląski, którego Pan jest wiceprzewodniczącym, jest największą tego typu organizacją w kraju. Czy plany przewidują dalszy jego wzrost?**

WP. — W chwili obecnej nasz klub liczy ponad 17 tysięcy członków zrzeszonych w 55 Kołach i Delegaturach. Ale oczywiście nie poprzestajemy na tym. Każdego roku powstają nowe Koła i Delegatury. Cieszy nas, że wśród hutników znaleźli się aktywiści, którzy zainicjowali utworzenie Delegatury Automobilklubu Śląskiego w Hucie Katowice. Spotkanie z przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych Kombinatu świadczy o zapleczu zielonego światła dla tego typu działalności wśród załogi huty.

Red. — **Wróćmy jeszcze do korzyści płynących z przynależności do Automobilklubu.**

WP. — Te sprawy reguluje statut Polskiego Związku Motorowego oraz karta praw i obowiązków członka automobilklubu. Niesposób wymienić tu wszystkich korzyści, bowiem Karta zawiera dziewiętnaście paragrafów z wieloma podpunktami. Te najważniejsze to: w grupie świadczeń bezpłatnych — pomoc drogowa, holowanie pojazdu, porady prawne i rzeczoznawców. PZM, a w grupie świadczeń ulgowych — usługi w stacjach obsługi PZM, parkowanie na parkingach strzeżonych PZM wystawianie międzynarodowych praw jazdy, usługi noclegowe w motelach, wydawanie międzynarodowych książeczek Pomocy Samochodowej. Te świadczenia otrzymują członkowie automobilklubów, klubów i sekcji motorowych we wszystkich jednostkach organizacyjnych PZM, na terenie całego kraju, na podstawie ważnej legitymacji członkowskiej wydanej przez macierzysty automobilklub.

Red. — **Czego należy życzyć automobilistom Kombinatu?**

WP. — Ambicją i honorem każdego członka Automobilklubu jest włączenie do naszych szeregów jak największej ilości posiadaczy i miłośników „czterech kółek". Hutnicy zawieszą znaczek organizacyjny na szybach samochodów po raz pierwszy. Niech ten znaczek będzie gwarancją, że za kierownicą zasiada nie tylko odpowiedzialny i przestrzegający przepisy ruchu drogowego kierowca, ale także społecznik, służący w każdej chwili radą i pomocą innym współużytkownikom ruchu drogowego.

Red. — **Dziękujemy w imieniu kierowców.**

• • •

Zainteresowanych wstąpieniem do Automobilklubu kierujemy do naszego redakcyjnego kolegi **Xawerego Górala**. Do czasu zebrania organizacyjno-konstytucyjnego Delegatury Huty Katowice będzie się on zajmował sprawami organizacyjnymi; w tym również przyjmowaniem deklaracji.

CIEKAWA OLIMPIADA

Trwa zorganizowana już po raz drugi z inicjatywy ZG ZSMP Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej, przebiegająca pod hasłem „Polska i Polacy". Cieszy się ona dużym zainteresowaniem młodzieży placu budowy i huty, zrzeszonej w ZSMP.

Eliminacje przeprowadzane są trzema etapami. W pierwszym wyłoniono najlepsze drużyny z poszczególnych kół; brały one następnie udział w rozgrywkach pomiędzy Zarządami Wydziałowymi i Międzywydziałowymi. W czwartek, 5 maja odbyła się trzecia tura eliminacji, podczas których wybrano 6 najlepszych zawodników i trzy drużyny. W rywalizacji zespołowej I miejsce zajęła drużyna z ZBKW Budostalu-4, drugie przypadło zespołowi Zarządu Międzyzakładowego Wydziału Walcowni Huty Katowice zaś na trzecim uplasowali się przedstawiciele Zarządu Wydziałowego ZSMP Inwestycji i Magazynów.

W rozgrywkach indywidualnych, które przeprowadzono w Centrum Rozrywki w Gołonogu zwyciężyli: **Irena Chamska i Zbigniew Olszewski** z ZBKW B-4, **Bronisław Musiał** i **Grażyna Froneczak** z Walcowni Dużej, **Leszek Kyzioł** z ZBKWP B-1 i **Marian Piaskowski** z Wydziału Mechanicznego Huty Katowice.

Irena Chamska, Zbigniew Olszewski i Bronisław Musiał uczestniczyć będą w eliminacjach wojewódzkich, które odbędą się w drugiej połowie maja. (elb)

NOWOŚCI LITERATURY

M. Kasprowicz — Sekretne treści warszawskich zabytków. PIW 1976.

Zbiór rozpraw, poświęconych zabytkom, które znajdują się lub powstały w Warszawie, lub jej sąsiedztwie i pochodzą z okresu 1643—1756. Autor przedstawia dzieła sztuki nie od strony formy lecz od strony treści. Odsłania sekretne treści dobrze znanych zabytków (Kolumna Zygmunta, Pałac Wilanowski, Łazienki i in.). Odpowiada na pytanie, dlaczego król Zygmunt stoi na kolumnie? Jakie tajemnice kryje „świątynia" Amora w Łazienkach itp.

B. Liberska — Migracja kadr wysoko kwalifikowanych z krajów rozwijających się. PWN 1977.

Analiza rozmiarów, przyczyn i skutków migracji wysoko kwalifikowanych kadr lekarzy, inżynierów, naukowców z wybranych krajów rozwijających się. Poznanie przyczyn i skutków tego zjawiska pozwoli na sformułowanie wniosków i wskazanie środków, jakie należy podjąć na forum międzynarodowym, aby przeciwdziałać niekorzystnym skutkom tej migracji.

J. Mikosz — Państwo a ideowo-polityczne organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej. PWN 1977 r.

Po omówieniu poglądów nauki na temat młodzieży jako kategorii społecznej autor przedstawił rozwój polskiego ruchu młodzieżowego. Podjął próbę określenia miejsca organizacji młodzieżowych w politycznej strukturze społeczeństwa socjalistycznego PRL. Omówił też udział młodzieży w kulturalnym i gospodarczym rozwoju kraju.

H. North — Autostrada. PIW 1977 r.

Powieść współczesnego pisarza amerykańskiego. Jest to jakby migawkowy obraz współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. Wielowątkowa fabuła rozgrywa się w ciągu trzech upalnych dni weekendu. Z Nowego Jorku wyjeżdżają dziesiątki tysięcy samochodów do ośrodków wypoczynkowych nad Atlantykiem. Na autostradach tworzą się wielomilowe zatory, dochodzi do kolizji i katastrof. Na tym tle autor przedstawia zazębiające się dzieje ludzi, których przypadek zetknął w tym samym miejscu i w tym samym czasie.

Polemiki i dokumentacje. KiW 1977.

Książka zawiera materiały opublikowane w ostatnim okresie na łamach „Trybuny Ludu". Dotyczą one najważniejszych zagadnień rozwoju gospodarczego Polski. Ilustrują nie tylko stan faktyczny, ale też porównują dane i przynoszą odpowiedź na szereg nurtujących opinię publiczną pytań. Książka zawiera też materiały polemiczne.

Cz. Chruszczewski — Fenomen Kosmosu. W.Pozn. 1977.

Wznowienie fantastyczno-naukowej powieści, której treścią są dzieje ogromnej, liczącej tysiące gwiazdolotów wyprawy. Celem tej wyprawy jest nawiązanie kontaktu z innymi cywilizacjami. Ciekawe obserwacje psychologiczne. Refleksje na temat trwania i przemijania, hierarchii wartości, moralności.

SZLAKIEM WALK PPR

Już po raz trzeci z okazji uroczystych obchodów Święta 1 Maja zorganizowany został rajd samochodowy „Szlakiem Walk PPR", w którym uczestniczyły załogi przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice. Organizatorem rajdu była Związkowa Rada Koordynacyjna, Oddział PTTK oraz Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych w Dąbrowie Górniczej.

Piękna słoneczna pogoda ściągnęła na start ponad 40 pojazdów a w nich około 200 uczestników. Uroczystego startu i otwarcia imprezy dokonał Komandor Rajdu — przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej **Ryszard Florek** po czym pojazdy w zwartej kolumnie wyruszyły na trasę.

Uczestnicy przy dźwiękach klaksonów i orkiestr, w obecności licznie przybyłych mieszkańców, składali pod pomnikami wiązanki kwiatów manifestując w ten sposób pamięć tych, którzy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Trasa rajdu biegła z Osiedla Sadowa pod pomnik w Gołonogu a następnie do Dąbrowy Górniczej, Zagórza, Klimontowa, Ostrów Górniczych, Strzemieszyc, Łośnia, Ząbkowic i do miejsca zakończenia, które znajdowało się w miejscu startu.

Rajd otrzymał bardzo wysoką ocenę, tak za sprawny przebieg jak i wzorową organizację oraz dobrą oprawę propagandową, za co gorące słowa pochwały należą się Komitetowi Organizacyjnemu a także wszystkim uczestnikom. (mz)

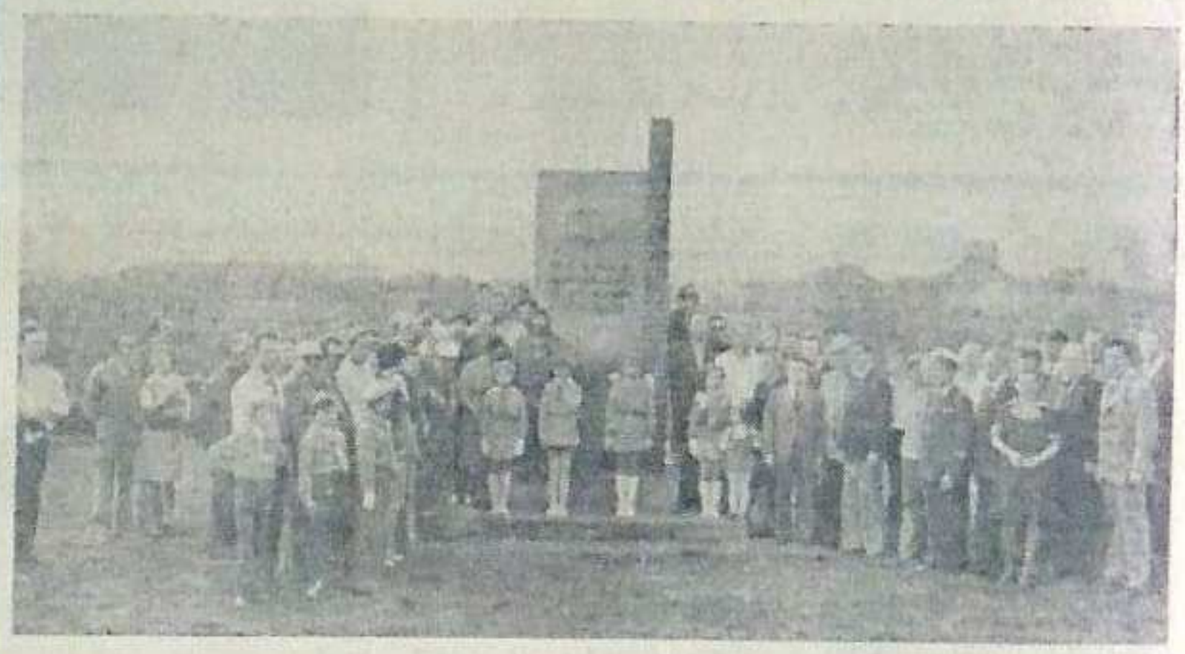

PRZEDSTAWIAMY ROGOŹNIK

W KRAJOBRAZIE najbardziej uprzemysłowionego regionu kraju jakim jest Górnośląski Okręg Przemysłowy, można znaleźć prawdziwe oazy zieleni, czystego powietrza i ciszy.

M. in. taką oazą jest ośrodek wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Rogoźniku, którego od roku nowym gospodarzem jest załoga Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice. Ośrodek rogoźnicki powstał na terenie byłej kopalni piasku podsadzkowego i został włączony do Leśnego Pasa Ochronnego GOP. Ogólny obszar ośrodka wynosi 620 ha, na co m. in. składa się:

— 150 ha terenu już zagospodarowanego i konserwowanego, na którym znajdują się wszystkie inwestycje;

— 120 ha terenu okalającego najwyższe wzniesienie (Góra Buczyna — 380 npm) o pięknym mierzonym drzewostanie i mocno nasłonecznionymi polanami, porośniętymi bogatym leśnym runem;

— 200 ha pięknego młodego lasu, w którego ostępach znajdują się źródła rzeki Jaworznik, zasilającej akweny wodne Ośrodka.

Cały teren ośrodka stanowi niezwykle urozmaiconą powierzchnię o ciekawym krajobrazie. Naturalne kompozycje przyrody i specyficznego ukształtowania terenu, tworzą dodatkowe walory użytkowania w zakresie rekreacji i masowego wypoczynku, a duże przestrzenie stwarzają szczególne możliwości lokalizacji różnych obiektów i urządzeń sportowo - rekreacyjnych i wypoczynkowych.

Bogactwo drzewostanu, krzewów ozdobnych i kwiatów stwarza pełne warunki do wypoczynku. Zaciszne alejki zachęcają do spacerów, a estetycznie wykonane ławeczki do odpoczynku wśród zieleni. Jest to idealne miejsce na relaks dla każdego. Wzdłuż brzegów I akwenu wodnego ciągnie się promenada — ulubione miejsce spacerowiczów. Również we wspaniałym lesie nad amfiteatrem można znaleźć zaciszne miejsca dla biwakowania i leżakowania.

Z innych terenów przeznaczonych do cichego wypoczynku wymienić należy Górę Buczynę i jej najbliższe otoczenie porośnięte wysokim lasem o urozmaiconym drzewostanie, sektor P (od strony Pomłynia) przeznaczony do biwakowania, wypoczynku rodzinnego i ludzi starszych, pragnących ciszy i spokoju oraz sektor T (od strony Twardowic) obejmujący nie zagospodarowany teren z krajobrazem urzekającego lasu, wspaniałymi dolinami i jarami, stanowiący w sumie wymarzone miejsce na wypoczynek dla amatorów grzybobrania i pieszych wędrówek.

Na terenie rogoźnickiego ośrodka znajdują się dwa akweny wodne, zasilane źródlaną wodą rzeki Jaworznik. Pierwszy z nich posiada powierzchnię 8 ha lustra wody, a wzdłuż jego brzegów usytuowana jest plaża piaszczysto - trawiasta. Przy tym akwenie znajduje się wypożyczalnia sprzętu wodnego, w której od godzin rannych do późnego popołudnia można, za niewielką opłatą i po okazaniu karty pływackiej, wypożyczać kajaki i rowery wodne. Drugi zbiornik wodny posiada powierzchnię 34 ha i spełnia wszelkie warunki do uprawiania sportów wodnych. Warto dodać, że oba zbiorniki są obficie zarybione. W otchłaniach źródlanej wody można zobaczyć karpie, amury, sandacze, szczupaki, okonie, karasie i leszcze. Innymi słowy, jest to prawdziwy raj dla amatorów wędkarstwa. Oczywiście sport wędkarski na tych akwenach można uprawiać posiadając kartę wędkarską.

Podstawowym obiektem kulturalno - rozrywkowym na terenie ośrodka jest wspaniały amfiteatr, przy którego lokalizacji wykorzystano naturalną konfigurację specyficznie ukształtowanego terenu i bogactwa flory. Zlokalizowany w naturalnej niecce, posiada widownię na 3500 miejsc. Może być wykorzystywany do organizowania koncertów, występów artystycznych i masowych festynów świątecznych. Jednocześnie w każdej chwili może być przystosowany pod kino letnie.

Z innych uroków rozrywki wspomnieć należy o możliwości organizowania dyskotek w kawiarni na wyspie. Również obok kawiarni na przystani znajduje się krąg taneczny do urządzania dyskotek młodzieżowych.

Nie zapomniano również o najmłodszych amatorach czynnego wypoczynku. W pobliżu I jazu znajduje się teren zabaw i gier ruchowych, na którym ustawiono huśtawki i karuzele. Z myślą o młodzieży i dorosłych, wybodowano nieopodal place zabaw, boiska do gry w siatkówkę i koszykówkę. Sprzęt sportowy można pożyczać bezpłatnie za okazaniem dowodu osobistego.

Ośrodek posiada bardzo dobrze zorganizowaną i bogato zaopatrzoną sieć obiektów gastronomicznych. Przy ich lokalizacji uwzględniono przede wszystkim walory rekreacyjne ich najbliższego otoczenia, a także możliwość stosunkowo szybkiego dotarcia do nich przez wypoczywających w różnych rejonach ośrodka. Podstawowymi obiektami gastronomicznymi ośrodka są: kawiarnia na wyspie i przy przystani mogące jednorazowo przyjąć 100 osób oraz restauracja i kawiarnia w pawilonie wielofunkcyjnym mogące jednocześnie obsłużyć 200 klientów. Uzupełnieniem sieci gastronomicznej jest kiosk spożywczy przy I jazie oraz rożno i ruchome punkty sprzedaży napojów chłodzących i lodów. Służba gastronomiczna ośrodka oferuje wypoczywającym szeroki asortyment smacznych i wysoko kalorycznych posiłków.

Z myślą o zmotoryzowanych amatorach wypoczynku sobotnio - niedzielnego wybudowano na terenie ośrodka cztery parkingi, na których jednocześnie może parkować 500 pojazdów.

Są też pierwsze obiekty bazy noclegowej z prawdziwego zdarzenia. Nieopodal I akwenu wodnego zlokalizowane zostało osiedle campingowe składające się z 22 budynków. Atrakcyjnie usytuowane, posiadające estetyczne wnętrza i komfortowe wyposażenie, gwarantują wspaniały wypoczynek dla gości i ich rodzin.

Tak mniej więcej wygląda rogoźnicki ośrodek. Należy jednak pamiętać, że dla pełnego wykorzystania jego walorów rekreacyjno - wypoczynkowych, trzeba jeszcze wiele starań i prawdziwie gospodarskich zabiegów budowlano - montażowych, adaptacyjnych i konserwatorskich. Mamy pełnię wiosny, zbliża się lato. O wiele lepiej wypoczywa się w uporządkowanym otoczeniu. Dlatego też Rady Zakładowe rzuciły hasło czynu społecznego na rzecz uporządkowania terenu rogoźnickiego ośrodka. M.in. w czynie społecznym załoga naszego Kombinatu okopie 3500 sztuk drzew ozdobnych, uporządkuje stoki Góry Buczyna, wykona ścieżkę zdrowia, boiska do siatkówki i koszykówki oraz kort tenisowy. Z innych przedsięwzięć wymienić należy montaż basenu pływającego na jednym z akwenów wodnych, całkowita radiofonizację ośrodka, wykonanie sieci teletechnicznej, a przede wszystkim dalszą rozbudowę osiedla campingowego, zakładającą w pierwszym etapie wybudowanie 14 domków campingowych, a później kolejnych sześciu.

Tak w lapidarnym skrócie przedstawia się „A, B, C..." rogoźnickiego ośrodka. Naszym Czytelnikom pozostaje osobiście sprawdzić jego walory rekreacyjno - użytkowe. A stosunkowo łatwo można się przekonać, że opinie o nim są prawdziwe, a sam ośrodek jest wymarzonym miejscem do wypoczynku, do którego zawsze z przyjemnością przyjeżdża się na wolne soboty i niedziele.

JAN URAMOWSKI

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Baskara tego dnia łupało w krzyżu jak zawsze, gdy wiosna coraz bardziej zbliża się do swej pełni, przeto odesłał forysiów, którzy przed jego domem potupywali koło lektyki i zabrał się do dalszej lektury niezmiernie długiego choć ciekawego listu, jaki był otrzymał z placu budowy.

Ostatnia część epistoły stanowi jej resumee ujęte w 10 punktach, na które mimo iż problemy i pytania są niezmiernie trudne, sędziwy Hindus Baskar pokusił się o odpowiedź. I tak:

P.D.Z. należy do ludzi, którzy uważają, że jeśli człowiek pracuje solidnie i ciężko to i ma prawo zjeść smacznie, zdrowo, tanio, bez wysiłku i zdenerwowania i przy należytej obsłudze. W związku z tym zapytuje, dlaczego jest taka niekonsekwencja, że w stołówce Nr 5 są widelce, a w stołówce Nr 11 brak nie tylko widelców ale też często łyżek?

Sprawa jest prosta. Stołówka Nr 5 zaliczona została do stołówek tzw. sztućcowych, natomiast stołówka Nr 11 posiada status wyższy, to jest bezsztućcowy. Bo przecież jeść z pomocą widelca i łyżki potrafi każdy, by nie rzec, byle kto, natomiast tylko człowiek wybitnie uzdolniony da sobie radę bez wym. narzędzi. W miarę rozwoju sztuki jedzenia i prowadzenia stołówek na terenie huty, we wszystkich stołówkach przechodzić się będzie na ów wyższy bezsztućcowy system, kto wie nawet, czy ale to już na dalszym i wyższym etapie, nie będzie trzeba talerzy ani misek, gdyż zupy, flaki i bigosy będzie się lało szlauchem do estetycznych, czysto wyszorowanych korytek, być może nawet malowanych w barwne pejzażyki?

Okropne i słabo posuwające się do przodu kolejki w stołówkach i kioskach spożywczych a szczególnie w najbardziej zmodernizowanej stołówce Nr 11, tłumaczy p.D.Z. tym, że w czasie największego ruchu, spędza się personel na narady odbywające się na zapleczu.

Korespondent Baskara przesadza tu trochę w swym oburzeniu, bo trudno żądać od kierownictwa stołówki, żeby organizowało narady w sali jadalnej tym bardziej, kiedy ta jest zatłoczona. Poza tym narady być muszą, bo są w planie. Najpewniej radzi się nad tym, jak sobie poradzić, skoro nie da rady. Ponieważ z zaplecza nie dobiegają odgłosy podniecenia, okrzyki itp., należy sądzić, że narady te są równie ozięble jak hamburgery (specjalność stołówki Nr 11) a więc prowadzone w sposób opanowany i kulturalny.

Na zimne hamburgery i takąż fasolkę po bretońsku załoga przestanie narzekać, gdy tylko nadejdą upały, a dopóki co hamburgera można odgrzać na kaloryferze a na fasolkę chuchać do skutku.

Kierownictwa stołówek HK ze sławną „jedenastką" na czele obarczają za wszystko winą konsumentów, którzy przez całe kwadranse stoją w ogonku, zamiast pójść sobie do roboty a poza tym naruszają zasady współżycia społecznego domagając się tego, a to tamtego i żeby szybciej a raz jeden był taki bezczelny, że prosił ekspedientkę, żeby nie zasłaniała wagi, kiedy waży mu wędlinę, jakby nie wiedział, że nic tak nie chroni wagi przed zauroczeniem jak właśnie plecy.

No, ale dość o tym „Ritzu" w HK! Korespondent Baskara zapytuje, dlaczego w naszym piśmie ukazują się „chińskie krzyżówki", skoro obecne Chiny są oczywistym wrogiem byłego mojego narodu? Nie zauważyłem, aby w krzyżówkach na szpaltach GHK było cokolwiek z chińszczyzny, a jeśli nawet czasami coś się chińskiego ukaże, to na dowód, że Redakcja i Baskar nie mają nic przeciwko wielkiemu i bogatemu w tradycje narodowi chińskiemu, jakkolwiek są stanowczo przeciwne aktom prowokacji gwałtów i czczerstw wymierzanych stale przeciwko Indiom i nie tylko, przez współczesne kierownictwo chińskie.

Zapewne, chińskiej cierpliwości (tej dawnej, tradycyjnej) potrzeba, żeby jak p.D.Z. czekać na autobus w Gołonogu w pobliżu dworca PKP od godz. 5.00—6.00, ale jak się okazało, wystarczyła tutaj zwyczajna, polska cierpliwość.

I w ogóle, niech Pan pisze panie D. Z., przecież to nie z Pańskim królewskim imieniem mieliśmy ongi na pieńku, tylko z Olesiem, królem Macedonii.

Do druku podał

ST. BROSZKIEWICZ

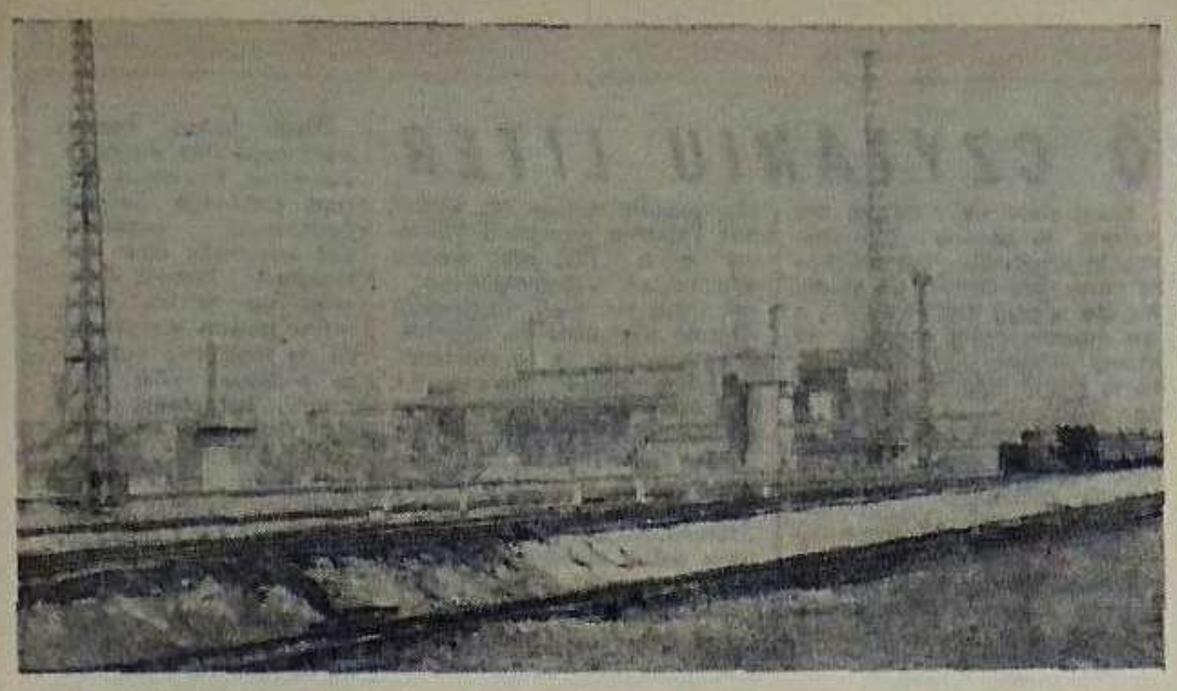

30 KILOMETRÓW PROBLEMÓW

DO MIKROFONU poszła dyspozycja:

— Teraz możecie się bawić w remont, taśma stoi. Ale błyskiem *to wszystko!!!*

Było to w gabinecie szefa aglomerowni, a konkretnie Wydziału Przygotowania Rudy i Koksu, **Łukasza Polki**. *Pora ranna*, po ósmej, gdy na terenie huty szefowie poszczególnych wydziałów i służb są w telefonicznej komitywie podczas prowadzonej przez naczelnego dyrektora „operatywki". Nie każdy w niej uczestniczy, nie zawsze jest taka potrzeba, ale nieznany jest moment, gdy trzeba będzie włączyć się do produkcyjnej dyskusji.

Słowa wyszły z gabinetu do własnych służb remontowych, zwanych inaczej służbami utrzymania ruchu. Dla aglomerowni to właśnie stanowi rzecz najważniejszą, bo utrzymać skomplikowany system urządzeń w ruchu — to znaczy produkować stal w kombinacie. Taka jest prawda — bez aglomerowni pracującej sprawnie, bez przestojów nie ma rytmicznej produkcji stali. Przypominać o tym jest powtarzaniem truizmów, ale okazuje się, że trzeba to uczynić.

Cały kompleks położony jest daleko od reprezentacyjnych szlaków, gdzieś na uboczu, jakby na obrzeżu huty. Dalej będzie w zasadzie już tylko koksownia. O aglomerowni mówi się też mniej, niż o innych wydziałach. Walcownie — wiadomo — kęsiska i kęsy, coś konkretnego, wymiernego, mającego swoją wagę i wartość. Stalownia to konwertory i narodziny stali. Gdy leje się z gardzieli to widok jest równie piękny i efektowny jak wówczas, gdy wiewki tańczą pod zgniataczem. Albo wielki piec — surówka, potężny kolos, gdzie gotuje się hutnicza strawa. Gdy cieknie sobie bystrym potokiem w korytach, aby nagle spaść *kilka metrów w dół*, prosto w paszczę potężnego surówkowozu, to aż miło popatrzeć. A aglomerownia? Wszystko *co produkują, to taki sobie* udoskonalony surowiec, ledwie spiek, wsad do wielkiego pieca. Płynie to wszystko bardzo *monotonnie tysiącami metrów przenośników* i taśmociągów, a na dodatek cała trudność, taka prawie bezbarwna, bo nic dramatycznego się nie dzieje, w utrzymaniu sprawnych urządzeń. To wszystko.

Może więc nie należy się dziwić, że ludzie związani z aglomerownią nierzadko w swych słowach przemycają nutkę żalu, *że przecież ich robota równie* ważna, że nie byłoby olśniewających fajerwerków stali ani emocji przy zgniataczu, gdyby nie oni. Co gorsza, czasami każdy przestój, chwila przerwy, urasta do rangi problemu, bo „tam znowu stoją, znów coś nie działa", co słyszy się mówione mimochodem. To ich drażni.

Rozpocząć trzeba od tego, że urządzeń tu najwięcej, że powierzchnia działania największa, że ilość maszyn i urządzeń wprzęgniętych i cały system — zdecydowanie najliczniejsza. I najtrudniejsze to wszystko, właśnie dlatego, do opanowania. To cały system, w którym niesprawność jednego elementu powoduje zakłócenie rytmu całości. Od tego wydziału zaczyna się jednak produkcja stali, *ciąg obiektów* zwanych umownie linią, i nie da się tego zmienić. Trzeba więc, aby aglomerownia pracowała *bez przerw*.

Nie, nikt tu nie powie, że ich praca ważniejsza — mamy *innego typu kłopoty*, niż w pozostałych wydziałach. To oczywiste, ale to odbija się na pracy innych urządzeń. Czy odbija się obecnie? Nie, jak chyba nie jest. Niedawno była milionowa tona spieku, lub — jak *kto woli — aglomeratu. Dokładnie* — 20 kwietnia. To już milion, sporo, choć najwcześniej rozpoczęli produkcję, już na *przełomie września i października*. Początkowo spiek szedł do innych hut, ten treningowy, nim był potrzebny dla wielkiego pieca nr 1 w Hucie Katowice.

Można się licytować wielkością produkcji, poszczególnych składników, które w aglomerowni przygotowuje się jako wsad. Aglomerownia to składowisko, olbrzymia porcja, jaka zawsze musi być pod ręką. Ruda, koks, dodatki, a także gotowy spiek, choć nie jest to najkorzystniejsze, bo źle znosi wodę, a wilności akurat nam nie brakuje. Można mówić o 200 przenośnikach, mniejszych nie liczę — jak powiedział jeden z szefów tego wydziału, albo mówić, że to w sumie ponad 30 kilometrów, tak — *30 kilometrów! — transporterów*. Ale i to nie będzie cała prawdą i miarą trudności. Aby te 30 km było w ciągłym ruchu to trzeba trochę pracy i wiedzy i uwagi włożyć!

Cztery *oddziały. Na początek* wywrotnice. Były z nimi kłopoty, pracują cztery, jedna akurat *w remoncie*, będzie piąta. O ile dla topników i koksu wywrotnice pracują sprawnie, to te dla rudy — stwarzają kłopoty. Projektowane były dla wysokich wagonów, przeprojektowano jedną na niskie, ale kolej ma kłopoty *i raz idą takie, raz inne. To będzie* poprawione, już rodzi się coś dobrego, ale kłopot jeszcze istnieje.

Drugi etap to oddział wsadu — przygotowanie mieszanki z dodatkiem odpowiednich surowców, odpadów hutniczych, zendry, pyłów wielkopiecowych. Tu rozładunek pneumatyczny, odbiór pyłów, przemiał kamienia... Tysiące innych spraw i prawie tyle samo urządzeń, które muszą grać w tej samej tonacji! Oddział przygotowania koksu, niby sprawy najprostsze, bo wywrotnica, sortownia, oddzielenie koksu wg właściwej granulacji, ale przecież to wszystko są setki ton, nieustanna praca, wzajemne zależności wielu elementów, które mają to do siebie, że nie są niezniszczalne.

Wreszcie spiekalnia, już finałowa robota. *Niby tylko taśma*, przesuwająca się pod piece, gdzie ma otrzymać odpowiednią temperaturę, a od dołu podciśnienie *ciągnie żar, aż nie przepali* warstwy, nie uczyni jej spiekiem. Wcześniej zaś namiarownia, hutnicza „apteka", gdzie powstaje mieszanka w ilościach mierzonych w zasadzie dziesiątkami ton, ale z dokładnością, jakiej nie powstydziłby się farmaceuta. Liczy się dokładność, precyzja, a wynik pracy jest obiektem bezwzględnej analizy i nic nie da się ukryć i zmienić. Taśmy spiekalnicze, pracują dwie, jeszcze w tym roku będzie trzecia.

Nie bez powodu przedstawiliśmy oddziały aglomerowni. Każdy z nich jest sprawą sam dla siebie wielką i trudną, ale aby *mówić o skali trudności całej* aglomerowni, trzeba obliczyć sumę problemów. Czy wystarczy?! Tu nikogo nie trzeba przekonywać, że jest to system skomplikowany, zazębiający się poszczególnymi układami w tysiącach, setkach co najmniej punktów. Powiedzieć, że jest tu ponad 30 kilometrów problemów jest może żartem, ale wcale nie pozbawionym głębokiego sensu.

W rozmowach na aglomerowni wiele osób wyraziło pogląd, że nie ma tego typu placówki produkcyjnej w hutnictwie, w której nie zdarzyłyby się przestoje. W tym systemie każdy punkt jest ważny, istotny dla przebiegu procesu technologicznego wcześniej i później. Rzecz *w tym, aby przestoje były likwidowane* w zarodku, aby im zapobiegać, skracać do minimum. Nie tylko złośliwość martwych *przedmiotów, bo te akurat* tu żyją, pracują, są w ciągłym ruchu, ale ich zmęczenie robotą przynosi codzienne kłopoty. Jeszcze jedno — zastosowano w naszej aglomerowni najlepsze, najnowocześniejsze urządzenia krajowe i zagraniczne. Ale jeśli prześledzić nazwy wytwórców na poszczególnych stanowiskach okaże się, że niemal każde pochodzi od innego producenta. Polskie i radzieckie, francuskie i niemieckie... To dobrze, tak trzeba, aby powstał zakład nowoczesny, ale *„zazębienie"* poszczególnych urządzeń, oswojenie, poznanie ich kaprysów — wymaga czasu. Opanować, znaczy *poznać, zrozumieć naturę* nowoczesnych, ale i kapryśnych urządzeń.

Jest program przedsięwzięć technicznych, wykaz niedomagań i błędów projektowych — w marszu musiały się zdarzać — które trzeba usunąć i czyni się to w dobrym tempie. O tym, że nie da się zlikwidować przerw, że *jest to jakby drugą naturą* zagmatwanego dzieła zwanego aglomerownią, nie mówi się głośno, aby nie szukać usprawiedliwienia. Tam, gdzie gra się na tysiącach instrumentów trzeba mieć słuch absolutny, aby wyłowić *instrument fałszujący. Ludzie* z aglomerowni wsłuchują się w muzykę pracy własnej i urządzeń ze zdwojoną uwagą. Tak właśnie trzeba, aby słowo — remont — nie przyniosło konsekwencji.

I jeszcze jedno. Mówi się taśmy spiekalnicze. W nowohuckim kombinacie cztery pracujące urządzenia mają łączną długość 300 m. W Hucie Katowice taśma liczy 312 metrów. Tak też można mierzyć skalę trudności, choć przecież nikt nie szuka w tym twierdzenia, opinii, że to jego robota jest bardziej uciążliwa. W aglomerowni jest początek linii stali, a to jest najważniejsze.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

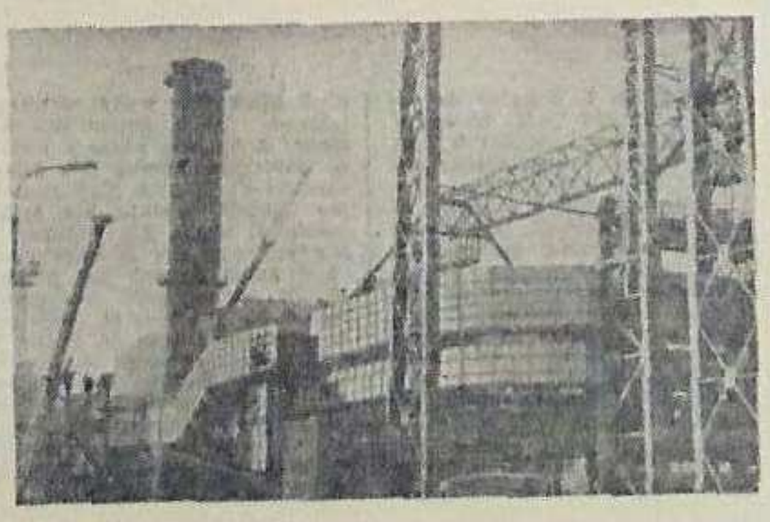

POMÓWMY O BHP

DOBIEGAŁA już końca doba, którą zwykło się traktować jako dzień żartów i dowcipnych figli sprawianych bliskim. Na nocnej zmianie mistrza Edwarda Galicy, wszyscy pracownicy mieli określone zadania. Na wykańczalni Walcowni — Zgniatacza, tam gdzie wędrują słaby po meczarni, którą nadaje im kształt potrzebny do dalszej przeróbki — trzeba jeszcze wapić wady, oczyścić kęsisko. Takie właśnie zadanie otrzymali Edward Adamowicz i Andrzej Polak. Pracowali już dwie godziny, gdy zaczął się dzień 2 kwietnia, sobota. Noc.

Palnik gazowo-tlenowy był narzędziem ich pracy w nawie „GH". Był kwadrans po północy, gdy oczyszczono kolejne kęsisko Polak wyłączył palnik i zdjął maskę. Czuł się bezpieczny. Adamowicz jeszcze pracował. Stał z drugiej strony kęsiska i stalowym skrobakiem usuwał *wtopy znajdujące się* jeszcze na powierzchni kęsiska. Kosmetyczna już robota. Bryła stali traciła już powoli płomienną barwę, choć przecież ciągle miała *temperaturę kilkuset stopni...*

Trwało to sekundy. Polak odwrócił się, był już, jak wspomnieliśmy, bez maski, gdy odprysk gorącej zgorzeliny trafił *go w prawe oko.*

Werdykt lekarzy — oparzenie rogówki prawego oka, niezdolność do pracy w okresie 10 dni. Komisja badająca okoliczności i *przyczyny wypadku* — **Lesław Biały**, szef Walcowni Półwyrobów **Franciszek Merdzik** (ZSIP — Walcownia) i **Herbert Pasieka**, specjalista BHP przedstawili *wyniki w specjalnym protokole* powypadkowym. Stwierdzono, że poszkodowany przeszedł szkolenie wstępne w zakresie BHP we wrześniu 1975, okresowe w marcu *1977 oraz instruktaż* w dniu... 1 kwietnia!

Miał też za sobą okresowe badania lekarskie. Można dyskutować, czy odnotowany 1 kwietnia instruktaż wpłynął na zachowanie się młodego, bo niespełna 21-letniego Andrzeja Polaka, który na tym stanowisku pracuje dopiero pierwszy rok. Faktem jednak jest, że zaistniał groźny wypadek, który, na szczęście dla poszkodowanego nie spowodował poważniejszych następstw.

Ustalono następujące przyczyny wypadku:

1. zlekceważenie obowiązku noszenia okularów ochronnych w strefie stałego zagrożenia, a a miejsce pracy Polaka w nawie „GH" wykańczalni do takich należy;

2. *brak właściwej koordynacji* przy pracach zespołowych;

3. nieprzestrzeganie instrukcji dla wypalaczy, dotyczącej zbijania zgorzeliny i wypalania *wtopów i wad;*

4. brak ostrożności wykazany przez poszkodowanego — Polaka i współpracującego z nim Adamowicza.

Ustalono także brak dostatecznego nadzoru na powierzonym odcinku pracy oraz niezapewnienie pracownikom bezpiecznych warunków pracy, to jest nieprzestrzeganie art. 207 i 235 Kodeksu Pracy — te zarzuty obciążają już kierownictwo Wydziału Walcowni Półwyrobów. Mówiąc o wypadku trzeba też odnotować, że zainteresowani — poszkodowany i jego kolega nie byli pod wpływem alkoholu, ani nie działali rozmyślnie.

Analiza tego wypadku, który tylko na pozór wydaje się być przypadkowym i pechowym zbiegiem okoliczności, jest dowodem, jak drobne nawet lekceważenie instrukcji i przepisów odbija się na zdrowiu pracowników. Można powiedzieć — zdarza się, ale chodzi przecież o to, aby się nie zdarzało! Poszkodowany, młody hutnik, zdjął maskę, zapomniał o okularach, bo czuł się bezpieczny. Zapomniał jednak, że ta praca nie należy do bezpiecznych, że maksymalne bezpieczeństwo osiąga się dzięki rygorystycznemu przestrzeganiu zaleceń BHP. Zapomniał także, a może po prostu wcale się nad tym nie zastanawiał, współpracujący z nim E. Adamowicz.

Zbędne wydają się wszelkie żale po fakcie, zwłaszcza tak bo *leśnym*. Jeśli jednak wynika z nich nauka na przyszłość nie tylko dla poszkodowanych, nie tylko dla wypalaczy wad na wykańczalni zgniatacza, ale dla *wszystkich pracowników*, to niech pozostanie ona przestrogą.

Komisja zaleciła omówić wypadek na comiesięcznym szkoleniu załogi P-11, ze szczególnym *zwróceniem uwagi na bezpieczeństwo* metod pracy i stosowanie sprzętu ochronnego (brak okularów!) **Zamieszczając opis wypadku i jego analizę pragniemy się *przyczynić do poprawy* stanu BHP, do popularyzacji instrukcji i przepisów bezpieczeństwa pracy. Chcemy także, aby charakterystyczne, najczęściej *powtarzające się uchybienia* stały się sprawą mniej dokuczliwą.**

W środku nocy, w kwadrans po rozpoczęciu dnia 2 kwietnia — przypadek sprawił, że człowiek doznał *bólu. Czy był to* jednak tylko przypadek?! (AG)

RUSZYŁ SYSTEM KOMPUTEROWY

W tych dniach w naszym kombinacie uruchomiono i oddano do wstępnej eksploatacji *pierwszy system komputerowy do sterowania*. Steruje on na razie tylko dwoma analizatorami w Laboratorium Metalurgicznym. W najbliższym jednak czasie, po włączeniu do pracy dalszych dwóch komputerów, system ten zautomatyzuje prawie całkowicie pracę urządzeń analitycznych oraz będzie sterował przekazywaniem wyników analiz do wydziałów produkcyjnych.

Rozruchu systemu dokonali pracownicy Wydziału Systemów Kompleksowego Sterowania z pionu głównego automatyka oraz wydziału Laboratorium Metalurgicznego we współpracy z firmą zagraniczną. Biprohutem i Instytutem Metalurgii Żelaza. Było to duże osiągnięcie, a jednocześnie dobry sprawdzian ludzi biorących udział w tym przedsięwzięciu, potwierdzenie ich wysokich kwalifikacji tak przydatnych w pracy z nowoczesnym sprzętem laboratoryjnym i komputerowym.

W pierwszym etapie budowy huty uruchomione zostaną dalsze podobne systemy komputerowe, które sterować będą *wszystkimi* procesami produkcyjnymi, a więc wielkopiecowym, konwertorowym, walcownią średnią i dużą oraz cięciem na walcowni ciągłej kęsów.

NAIWNYCH NIE SIEJĄ

W dniu 24 maja 1976 roku około godz. 20 do jednej z restauracji w Dąbrowie Górniczej przyszedł E. K., pracownik Budostalu-4. Usiadł przy stoliku i zamówił lampkę wina, a ponieważ kilka godzin wcześniej pobrał pieniądze, wobec tego za wino płacił banknotem 1000-złotowym, wyciągając przy tym ostentacyjnie kilka innych banknotów. Fakt ten zauważyli **Jerzy Zgajewski i Stefan Siola**, przebywający w restauracji w towarzystwie 17-letniej **Jolanty Kwaśniewskiej** oraz 19-letniej **Iwony Sikory** — wszyscy nigdzie nie pracujący i prowadzący pasożytniczy tryb życia.

Dziewczyny przysiadły się do siedzącego przy stoliku E.K., któremu zaproponowały, aby udał się z nimi do mieszkania celem wspólnej i lepszej zabawy. Wymieniony na tę propozycję wyraził zgodę, kupił jeszcze butelkę wina i wyszedł z dziewczynami. *Nie uszedł jednak daleko*, gdyż w pobliskim ogródku czekali na niego Jerzy Zgajewski i Stefan Siola i tam go dotkliwie pobili, rozebrali z odzieży, zabrali mu gotówkę w kwocie 7.000 zł, dwie książeczki PKO z wkładem 6.300 zł i 500 zł oraz odzież i buty.

Sprawcy zostali tymczasowo aresztowani i wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Katowicach skazani na kary po 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 6.000 zł grzywny oraz utratę praw publicznych na 3 lata.

Podobną przygodę miał również M.P., pracownik Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych — Budowa Huty Katowice. Wymieniony w dniu 15 grudnia 1976 roku udał się do restauracji „Staromiejska" w Dąbrowie Górniczej-Strzemieszycach, gdzie zamówił sobie obiad.

W czasie gdy spożywał obiad przysiedli się do *niego nieznani* mu wcześniej Wł.K., K.W., i St.Sz. (dwaj z nich prowadzili pasożytniczy tryb życia). Ci ostatni zaproponowali M.P. aby zafundował 0,5 l wódki, którą ten zamówił i wypili ją wspólnie. Następnie zaproponowali mu, aby *kupił jeszcze dwie butelki* wódki i udał się z nimi do mieszkania ich znajomej. Istotnie kupił wódkę i w czwórkę udali się do nieznanego mu mieszkania i tam tak przyjemnie rozpoczęty wieczór dla M.P. szybko skończył się tragicznie. *Został pobity przez przygodnych* „kolegów", którzy zabrali mu gotówkę w kwocie 2.500 zł, dokumenty, buty, marynarkę, koszulę, zegarek, dwie zapalniczki, a nieprzytomnego i tylko w bieliźnie wyrzucili na śnieg. Obecnie oczekują sprawcy w areszcie *na rozprawę sądową* i wyroki, które na pewno będą surowe.

Przedstawiłem jedynie przykładowo dwie sprawy dokonania groźnych przestępstw rozboju na pracownikach przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice dokonanym przez *kilkuosobowe* grupy przestępców. W okresie ubiegłego roku zanotowaliśmy gwałtowny wzrost ilości tej kategorii przestępstw dokonywanych na terenie miasta Dąbrowy Górniczej jak i na obrzeżach budowy huty. Przykładów mógłbym przytoczyć znacznie więcej i każdy z nich miałby posmak „dreszczowca". Rzecz jednak nie w tym, aby Czytelników informować o karach wymierzanych sprawcom tych groźnych przestępstw aczkolwiek polityka organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości jest jednoznaczna, iż — kary muszą być surowe.

Analiza spraw o rozboje (pobicia a następnie *kradzież*) przeprowadzona w Prokuraturze Rejonowej jak i opisane wyżej przykłady skłania do głębszych rozważań. Ogólny wniosek jest taki, iż sprawcami tego typu przestępstw są przede wszystkim stali mieszkańcy miasta (i dzielnic w nowych granicach) natomiast pokrzywdzonymi w *znakomitej większości pracownicy* przedsiębiorstw budujących hutę.

Nie będę się tutaj zajmował ocenami sprawców przestępstw. Chcę natomiast zwrócić uwagę na szereg okoliczności, które wskazują na przyczynienie się pokrzywdzonych do *zaistnienia* przestępstw. **Na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim rażąca nieostrożność samych pokrzywdzonych, graniczącą z naiwnością. Właśnie ci ostatni ludzie, stosunkowo nieźle zarabiający, w poszukiwaniu przygód, wątpliwej wartości rozrywek, często będąc po kieliszku, wędrują po lokalach, nawiązują kontakty z nieznajomymi, afiszują się posiadaniem znacznych kwot pieniędzy. Wreszcie trafiają do różnego rodzaju melin, gdzie stają się prawie bezbronnymi ofiarami dla amatorów łatwego zarobku.** Pewnie, że potem może wzbudzać uśmiech taki „sportowiec" idący w nocy w spodenkach i *skarpetkach, ale* tylko pozornie jest to śmieszne, bo w rzeczywistości jest tragiczne. Najczęściej kończy się pobytem w szpitalu, leczeniem doznanych obrażeń, a równocześnie utratą pieniędzy zarobionych ciężką pracą, którymi chciał *zaimponować nieznajomemu* koledze bądź nieznajomej dziewczynie, a na które niejednokrotnie czekała najbliższa rodzina. Pokrzywdzeni, gdy już na zimno zastanawiają się nad swoim postępowaniem przed zaistnieniem przestępstwa *(pobiciem ich i obrabowaniem)* prawie zawsze sami się dziwią, że mogli się zachowywać w sposób tak nieodpowiedzialny i sprowokować przestępstwo.

Czujność, ostrożność i rozsądek wymagane są nie tylko na placu budowy, *ale i w życiu* codziennym, a najbardziej potrzebne są wtedy, kiedy może być zagrożone własne zdrowie, życie i mienie. I dlatego budowniczowie znani z entuzjazmu, pracowitości, czasem nawet brawury w wykonywaniu zadań zawodowych, *ale z* drugiej strony ludzie w większości młodzi o niewielkim wyrobieniu życiowym, powinni więc zachowywać szczególną ostrożność, rozwagę, krytycyzm, a nawet nieufność przy zawieraniu przygodnych znajomości kawiarnianych i do tego przy kieliszku.

Przeciwdziałanie przestępczości nie może stanowić domeny tylko samych organów milicji, prokuratury czy sądu. Zapobieganie przestępczości jest obecnie sprawą całego społeczeństwa, *instytucji* państwowych i poszczególnych obywateli. I dlatego musimy oceniać jako nierozważne i lekkomyślne zachowanie obywatela prowokujące niejako ludzi z marginesu społecznego do przestępczych zachowań, a jest to tym bardziej niezrozumiałe, kiedy zostaje narażone zdrowie i życie obywatela, dobra najcenniejsze dla człowieka.

A śmiem twierdzić, że szkód poniesionych na zdrowiu nie wyrównają żadne kary poniesione później przez sprawców. Wielu z tych przestępstw, które już zaistniały można było uniknąć, gdyby pokrzywdzeni wykazali chociaż *minimum przezorności* i usiłowali wcześniej przewidzieć skutki swojego nieprzemyślanego zachowania.

ANDRZEJ KOŁACZ
Prokurator Rejonowy

ANONSE-NSY

Okazja! Atrakcyjny fabrycznie nowy kask do podróży międzyplanetarnych tanio odstąpię lub zamienię na szczęki hamulcowe do fiata 126p. Oferty składać: Wąchock, telefon grzecznościowy 61, lub na kartkach pocztowych (a 1 zł) pod ten sam adres z dopiskiem „Lotem bliżej".

SENNIK

W związku z licznymi prośbami, od czasu do czasu Spółka prezentować będzie specjalny sennik. Oto interpretacja pierwszat

W obłokach latanie śnić — kto miewa podobne sny, musi bardzo uważać, bo może być posadzony. Pół biedy, jeżeli na dyrektorski stołek, gdyż jest to zawód, bądź co bądź intratny, ale gorzej natomiast jeżeli zostanie posadzony do mamra. Co prawda w tym drugim przypadku wikt i opierunek również z głowy ale...

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

Z LEKTUR DO PODUSZKI

BALON KAZIMIERZ. Moje wzloty i upadki. Zbiór opowiadań biograficznych. Ciekawa oprawa graficzna. Przepisy i porady. Warszawa 1971. Nakładem autora. Za wszelką cenę.

STEMPEL BARNABA. Kasa przyjmie... Dramat obyczajowy w trzech aktach i pięciu odsłonach. Interesujące obserwacje z życia zawodowego i prywatnego kasjerów i kasjerek. Katowice 1977 Nakładem PKO. Cena 32,50 plus 1 zł na Centrum Rozrywki w Gołonogu.

STEFAN BITMAN

CUDZOZIEMIEC

Mężczyzna stał na chodniku i wyglądało na to, że jest typowym cudzoziemcem. Z ciekawością śledził przejeżdżające samochody, oglądał fasady domów, drzewa, wystawy, sklepów.

— Ileż dzieci! — krzyknął, kiedy obok przechodziła grupa uczniów.

Stałem parę kroków od niego i uważałem za swój obowiązek zareagować na jego uwagi.

— Dobrze mają u nas dzieci — powiedziałem.

— Widzę — odpowiedział. — Jacy wszyscy weseli i radośni.

W tym momencie nadleciał wróbel i usiadł na trotuarze.

— Ooo! — krzyknął radośnie mężczyzna. — Ptaszek! Jaki ładny ptaszek!

— Słusznie! — powiedziałem. — Wróbel. U nas jest takich ptaków bardzo dużo.

Roześmiał się od ucha do ucha i uśmiech ten nie znikał z jego twarzy. Chodziliśmy razem ulicami, zapoznawałem go z historią miasta, odwiedzaliśmy sklepy. Z zachwytem patrzył na wystawione towary, na ulicy obmacywał korę drzew, jakby wszystko to, co widział było dla niego nowością.

Kiedy przechodziliśmy obok stadionu, przylgnął twarzą do dziury w płocie i w podnieceniu powiedział:

— Piłkarze! Żywi piłkarze!

— Tak mają trening — skomentowałem.

— Fantastyczne! — zachwycał się. — Murawa zieleniutka!

Zrobiło mi się żal tego człowieka. Z jakiego jest on kraju? Nie ma tam ani piłkarzy, zielonej trawy i nawet zwykłych wróbli.

Kiedy po jakimś czasie usiedliśmy w kawiarni i zamówiliśmy piwo, zapytałem nieśmiało:

— A skąd pan przyjechał?

— Jak to skąd? — zdziwił się on z kolei.

— No... mam na uwadze... kim pan jest, gdzie pan mieszka?

— A tam, za tym rogiem — odwrócił się i pokazał ręką. — W tym wysokim domu.

Otworzyłem usta i nie mogłem ich zamknąć.

— Ależ, to... fantastyczne! — wykrztusiłem, jak tylko moje szczęki zamknęły się znowu. — Przecież pan nic tutaj nie zna.

— Tak — powiedział roztargniony. — W ostatnich latach dużo się tutaj zmieniło. A ja o tym nic nie wiedziałem. Właściwie, cały czas siedzę w domu i nie wychodzę na ulicę.

— A teraz — spytałem głucho. — Dlaczego teraz wyszedł pan z domu?

Spodziewałem się usłyszeć coś tajemniczego, dramatycznego... Mężczyzna machnął jednak tylko ręką i rozdrażniony powiedział:

— A co mam robić w domu, skoro zepsuł mi się telewizor?

Tłumaczył: L. M.

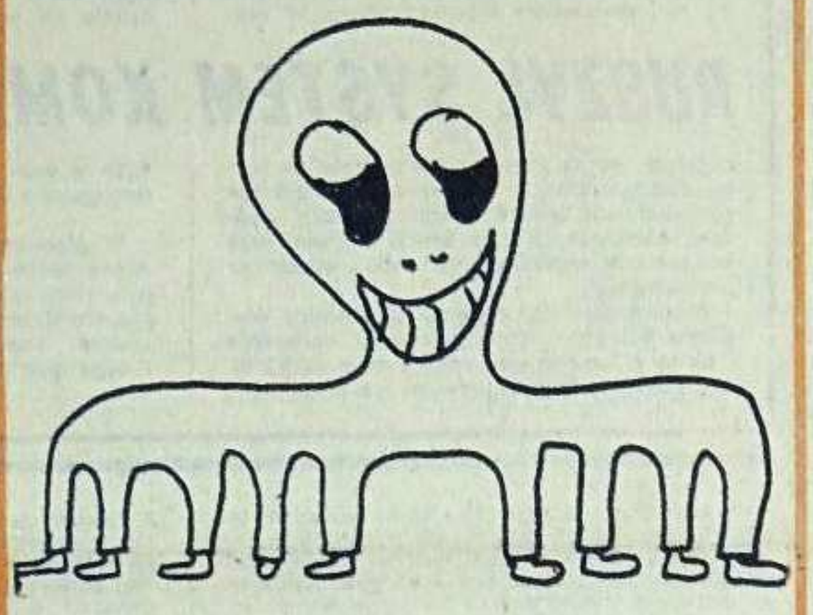

OŚMIORNICA I BAZYLISZEK

Pan Walery K. z Gołonoga pyta, czy bazyliszek i ośmiornica to to samo, gdyż jego żona zwykła często nazywać go obojma tymi określeniami jednocześnie.

Odpowiadamy. Otóż ośmiornica wygląda w przybliżeniu tak jak ją przedstawiamy na rysunku powyżej, a bazyliszek to coś zupełnie innego. Pokażemy go w przyszłym numerze „Głosu" (nasz fotoreporter sfotografował go w zeszłym tygodniu). Bazyliszek żyje przeważnie w piwnicach warszawskich i ma tak zabójcze spojrzenie, że gdyby popatrzył w lustro, to sam by się zabił. A więc panie Walery, na wszelki wypadek radzimy, żeby pan się golił raczej na wyczucie. Takie igraszki z lustrem mogą się dla pana skończyć bardzo źle. A swoją drogą pańska żona musi być dużą indywidualnością skoro pana wzrok jej nie szkodzi. Niech nam pan przyśle zdjęcie małżonki, czekamy.

Order Ślimaka II klasy w rękach WPK! Tak, tak proszę państwa. Niedawno czytaliście państwo w „Głosie" o przyznaniu tego zaszczytnego odznaczenia omawianemu przedsiębiorstwu, a już dzisiaj spieszymy donieść naszym czytelnikom i potencjalnym pasażerom WPK, że w związku z brakiem jakichkolwiek odpowiedzi na nasze notatki dotyczące działalności zakładu oraz w związku z innymi również ciekawymi wyczynami (np. grupowe obławy kontrolerów na pasażerów linii „E") przedsiębiorstwo uzyskało wyższą klasę Orderu.

Na ręce dyrektora składamy serdeczne życzenia wielu szczęśliwych spóźnień, atrakcyjnych oczekiwań i tłoku ile tylko sobie zażyczy.

Kto następny winien być odznaczony Orderem Ślimaka? Z tym pytaniem zwracamy się do naszych Czytelników. Piszcie, dzwońcie, informujcie. Spółka czeka.

ORDER ŚLIMAKA

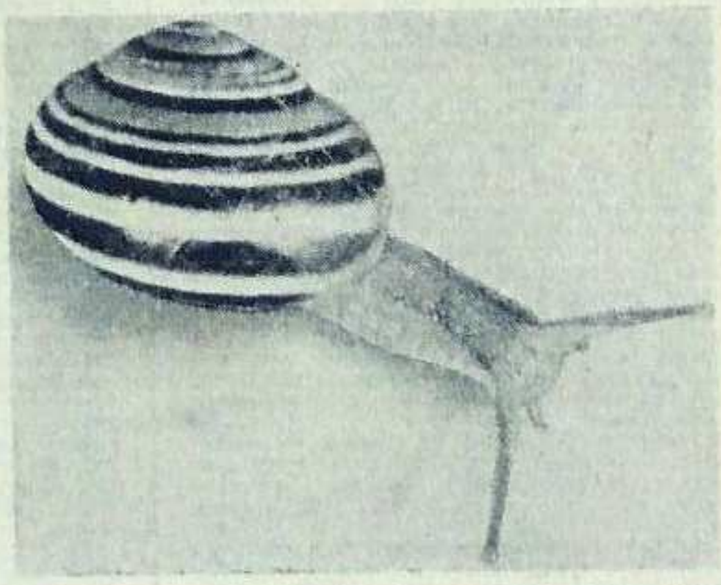

O CZYTANIU LITER

Prasa stała się grzeczna, nim zaczepi, to sprawdzi, nim uderzy, to przemyśli. Niegdysiejsze to czasy, gdy czytało się gazety nie dla wiedzy czy informacji, a dla gromów, jakie spadały na głowy winnych czy niewinnych, bo to akurat było najmniej ważne.

Ale obsmarowaliście kierownictwo wydziału — twierdzi w słuchawkę „życzliwy".

Kłamiecie! To całe „obsmarowanie" to ledwie kilka wierszy informacji, że ktoś się skarży, że prosimy kierownictwo wydziału, aby zbadało sprawę. Nic więcej, bez szukania winnych i "ścinania" głów. Nic, tylko prośba, aby ludziom wytłumaczyć co i jak, aby nie mieli wątpliwości, aby nie mieli pretensji, aby mieli świadomość, że są potrzebni.

Istnieją różne umiejętności. Czytania i wyciągania wniosków, ale także — czytania liter, z czego nic nie wynika poza smutną refleksją. Czytać to znaczy rozumieć, a to znaczy myśleć. Czasami zaś bezmyślność i szukanie dziury w całym jest tylko „czytaniem liter". I nic dobrego z tego nie wynika.

NAPRAWDĘ SERDECZNIE POLECAMY HUMOR GAZET SATYRYCZNYCH, NASZYCH STAŁYCH I WIERNYCH SEKUNDANTEK

O SPORCIE? O SPORCIE?

Sportowy prezent bywa przyjemny, zwłaszcza ten, który w pierwszomajowe popołudnie sprawili nam piłkarze. Co tu nie mówić — futbol, czyli gonitwa dorosłych mężczyzn za skórzaną kulą, ma w sobie tyle emocji, tyle niewiadomych, tyle dramatyzmu, że tracą dlań głowę najpoważniejsze persony. Polska wygrała — i to jest ważne. Potrzebujemy swoistej satysfakcji, powodu do dumy i zadowolenia z rzeczy wielkich, ale też i mniejszych ranga, ot, choćby jak piłkarska rywalizacja.

Sportowa prasa przyniosła szczegółowe relacje, przenicowała na wszystkie możliwe sposoby kopenhaskie zwycięstwo. Całkowicie zasłużone, bezdyskusyjne, ani przez moment nie podlegające wątpliwościom. Gdy patrzyło się na boisko, zdawało się, że gra nauczyciel i zdolny uczeń, choć ten drugi jeszcze nie dorósł do wygranej. Trzeba znać się dobrze na piłce i umieć widzieć, że mimo pozornie równorzędnej gry jedna z drużyn panuje na placu, dyktuje warunki i narzuca styl. Takim zespołem była 1 maja Polska, a jak stwierdzili sami piłkarze — mimo chwilowego wyrównania szans — na 1:1 — ani przez chwilę nie wątpili, że im przypadnie końcowa wygrana. Potrafi nasza reprezentacja grać w piłkę. To jest fakt i nie zmienią tej opinii zdarzające się wpadki. W sporcie nie ma monopolu na sukces. Przekonali się o tym także Duńczycy, którzy mają w swym dorobku znacznie lepszy bilans w meczach z Polską. Dość powiedzieć, że w 1948 roku w Kopenhadze Dania wygrała aż 8:0 — to najwyższa w historii reprezentacyjnych spotkań porażka biało-czerwonych, a w meczu tym jeden jedyny raz grał w zespole narodowym trener Kazimierz Górski.

W Kopenhadze wystąpił też Zbigniew Boniek. Pisaliśmy o jego „sprawie" przed tygodniem. Niektórzy odczytali to jako anse pod jego adresem. Chodziło zaś nam bardziej o niekonsekwencję w postępowaniu władz PZPN. Boniek został „odwieszony", zagrał 10 minut. Nieważne — istotne, że wśród piłkarzy kolejny dowód zyskała teza, że nieważne jak się na boisku zachowujesz, ważne, abyś dobrze grał i był potrzebny drużynie. Wtedy długotrwała i dotkliwa kara nie grozi. Nie ma nic do rzeczy — a może ma? — iż Boniek wkrótce po wejściu na boisko w Kopenhadze otrzymał żółtą kartkę.

Wkrótce nowe emocje. Po duńskiej victorii wszyscy oczekują pogromu Cypryjczyków w Limassol. Jeśli można wróżyć — będzie sukces, ale czy wysoki?! Typuję wygraną jedną, dwiema bramkami. Wygraną niewysoką, ale pewną. Tak, jak wygrywa nauczyciel z uczniem. Swobodnie, na luzie. Tak już grać nasza reprezentacja potrafi.

(giaur)

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

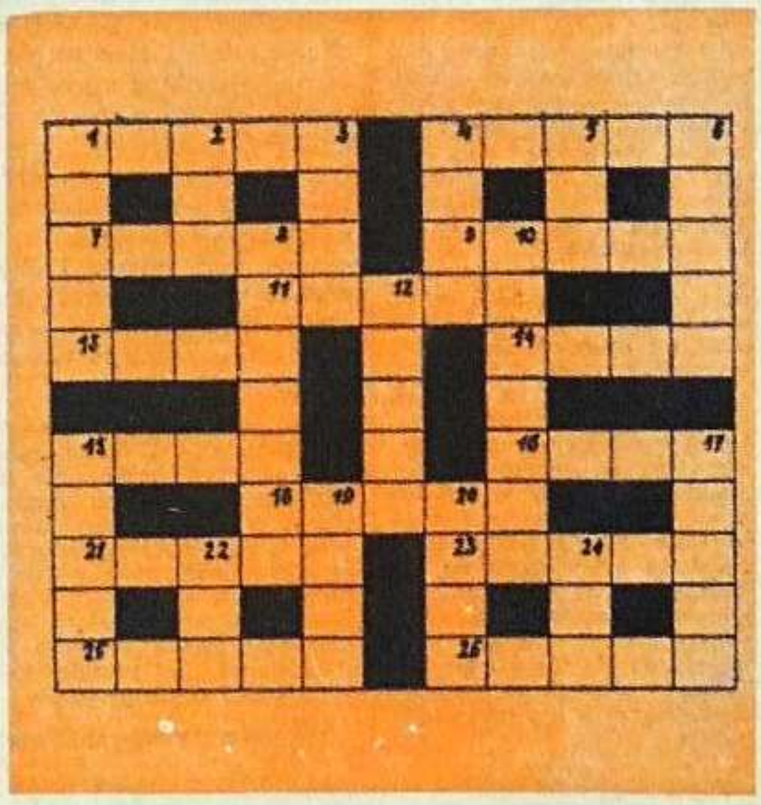

POZIOMO: 1. Bohater na cokole; 4. Zwierz pada, bo szaleje; 7. Kieszeń kangura; 9. Jak się go najesz, to coś przeskrobałeś; 11. Ptaki do ciepłych krajów lub samolot w drogę; 13. Świński buhaj; 14. Na czapce dookoła oficerskiej głowy; 15. Woda do zarybiania, ale i zwichnąć można; 16. Najpierw do rozbijania, później zwijać trzeba; 18. U zakochanych on dla niej i odwrotnie; 21. Myśle mieszkanko; 23. Mała gala; 25. W niedzielę były jego imieniny; 26. Siano w polu.

PIONOWO: 1. Górski (nie Kazimierz) szemrze, a w nim pstrągi; 2. Mleko bez wody, sfermentowane, tłuste, chude lub topione; 3. Śnieżna kasza z nieba; 4. Nawarzyć komuś lub sobie, czasami na litry; 5. Najsłynniejsze „bajki" greckie, ale tylko jedna; 6. Polak dla Polaka; 8. Nie borówka, bo w kapeluszu; 10. Niemen śpiewa jak płonie; 12. Na sucho, gdy „spuszcza" ojciec; 15. Sen plus es, czyli coś na przeczyszczenie; 17. Pożar w gardle — zażyj sodę; 19. Koniec domu; 20. Kamień półszlachetny i prawie siostra telewizyjnego Jacka; 22. Kulszowa, czyli przekleństwo bez znaku jakości; 24. Słona, pali, dusi, ściska gardło, gdy „oczy się pocą".

Drogi Jacku! Przeżywam wspaniałą przygodę. Jak wiesz, Powiatowy Zarząd Ludowego Zespołu Sportowego zorganizował wędrowny obóz po Mazurach i Warmii. Zgłosiłem się na ten obóz, mając pewne wątpliwości co do tego, czy wypocznę w czasie takiej włóczęgi. Tymczasem czuję się doskonale w gronie miłych kolegów. Wszystkie braki i niewygody

DO CZYTANIA

znosimy z humorem. Uczymy się pływać różnymi stylami, urządzamy zawody na kajakach i łodziach. Żywność kupujemy w pobliskich wsiach (głównie ziemniaki, jarzyny, chleb, ser i jajka). Natomiast tłuszcz, cukier, sól i rozmaite przyprawy mamy we własnym „magazynie". Dzięki tym dyżurom odkryłem w sobie nowe zalety i wartości przyszłego męża. Radzę Ci, Kochany Chłopie, abyś swój urlop spędził w podobny sposób. Po powrocie opowiem Ci o wszystkim dokładnie. Ściskam Cię Henryk.

Katarzyna Wolska, Edmund Spirydowicz. Listu, pisania, pisma urzędowe. LSW. Warszawa 1974. Fragmenty listu z wędrownego obozu do kolegi. Za tydzień list do koleżanki z ławy szkolnej.

GIMNASTYKA PORANNA

Ćwiczenie kolejne. Wyciągniętą ręką uderzamy z lekka w przycisk ryczącego budzika. Robimy głęboki ziew poranny i przenosimy wzrok na cyferblat. 5,15; 5,15; 5,15; 5,16; 5;16; gwałtownie zrywamy się z łóżka i sprężyście biegniemy do łazienki. Unosimy klapę i po krótkim czasie wykonujemy obrót o 180 stopni, pochylamy się i odkręcamy kurki, najpierw lewy, później prawy. Teraz przechodzimy do chwytu pędzla i tubki z kremem do golenia. Powodujemy wycisk kremu na włosie. Kolistymi ruchami uzyskujemy obfitą pianę. A teraz miękkie posuwy czyli wygol lewy, wygol prawy, podgol odspodni i zgol wierzchni. Zręcznie zacinamy się w policzek, to ćwiczenie możemy powtórzyć kilkakrotnie. Stwierdzamy, że już zabrakło wody. Teraz wycier twarzy i uczes wstępny. Rozluźniamy mięśnie i spacerowym krokiem udajemy się za parawan. Wykonujemy ubiór dzienny. Pochylamy się, bierzemy teczkę do ręki i wychodzimy do pracy.

Jest godzina 5,18, po chwili muzyki połączymy się z Warszawą.

DOROTA ŚWIĘTA

Informujemy pana, panie Franciszku, że Dorotka to zdrobniała forma imienia Dorota i nie musi się pan obawiać czy pańska narzeczona będzie dobrą żoną, bo jak wynika z wielu przysłów jest ona osobą świętą. Na dzień świętej Doroty bywa śniegu nad płoty, o świętej Dorocie pójdziesz po błocie, po świętej Dorocie wyschną chusty na płocie, rzadki dzień świętej Doroty bez śniegu i słoty, święta Dorota, wyratuj z błota!, albo słodka Dorotka, ale drogo niebogo. Co prawda to ostatnie przysłowie musiało się stosować do jakiejś występnej Dorotki ale przeważają przysłowia stawiające pańską szanowną narzeczoną w korzystnym świetle.

Warto także dodać, że Dorotką nazywają również kiszkę w wieprzu najgrubszą, nadziewaną.

A więc, panie Franku śmiało do ołtarza, imię jest koniunkturalne.